Nr. 206. Kraków, Niedziela 7 Września 1913. Rok XXI.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., ... 60 hal. miesięcznie.
Na prowincyi miesięcznie 2 kor. 75 h. kwartalnie 8 kor. W państwie niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. ...
Cena numeru pojedynczego 10 hal.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie o godz. 5-ej wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt.

OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmuje Administracya „Głosu Narodu", ulica św. Tomasza L. 35. — ... Nekrologi itd. 80 hal. Załączniki do „Głosu Narodu" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) ... w Wiedniu Haasenstein & Vogler, M. Dukes, ... w Paryżu F. Jones & Cie, A. Lorette, Jules Parin & Cie, ...

Sprawa jeszcze nie załatwiona!

Organ giełdy wiedeńskiej próbował wczoraj obalić ministra dla Galicyi. P. Długosz, którego nominacyę przed 2 laty „Neue Fr. Presse" radosnymi witała artykułami jako pierwsze od lat wielu powołanie przemysłowca do gabinetu, — p. Długosz stał się naraz dla tego organu figurą półoperetkową, politykiem ciemnym, dzieckiem szczęścia itd. „N. Fr. Presse wytworzyła na poczekaniu przesilenie w ministerstwie galicyjskiem, przypisała p. Stapińskiemu moc zwalania i tworzenia ministrów, a p. Wróbla przybliżyła w jego własnych myślach o krok do upragnionego celu.

Twarda proza wypadków zdmuchnęła te poetyczne złudzenia. Pisaliśmy już wczoraj, przed audyencyą deputacyi ludowców u p. hr. Stürgkha, że o opozycyi ludowców niema mowy. P. Stapiński nie może robić opozycyi, bo posłowie ludowi przeciw opozycyi się oświadczyli. Na zebraniu tych posłów minister Długosz nie dopuścił do uchwalenia opozycyjnej rezolucyi, p. Stapiński nie miał więc prawa grozić hrabiemu Stürgkhowi opozycyą. Jak pisaliśmy, tak się stało. P. Stapiński zadowolnił się tem, co mu prezydent gabinetu przyrzekł — zadowolnił się jakiemiś „konkretnemi obietnicami", o których bliżej nie wiadomo — i cały rzekomy przez p. Stapińskiego i prasę wiedeńską rozdmuchany konflikt ludowców z rządem został załatwiony. P. Długosz zostaje na stanowisku.

W świetle wczorajszej audyencyi i jej wyników artykuły „N. Fr. Presse" uważać trzeba za jeszcze jedną próbę wymuszenia, podjętą przez p. Stapińskiego. Nie darmo p. Stapiński dał publicznie wyraz swej sympatyi dla Niemców i potępił zamianowanie Komisyi administracyjnej w Czechach. „N. Fr. Presse" pospieszyła mu natychmiast z pomocą i na kilka godzin zrobiła go wielkim i groźnym opozycyonistą, by p. Stapiński mógł jak najwięcej wytargować od hr. Stuergkha i p. Długosza.

Obecnie cały ten epizod należy do przeszłości. Ale epizod p. Stapińskiego z „Canad Pacific" nie jest załatwionym. Obowiązkiem uczciwej prasy jest prowadzić dalej walkę o usunięcie z życia publicznego agentów Kanady. W tej walce nie ustaniemy. Dopilnujemy, by sprawa „Can. Pac." nie została zapomniana i by Koło polskie zajęło się wreszcie kwestyą, czy odpowiada jego godności tolerowanie w swem łonie tego rodzaju „polityków", jak p. Stapiński. Po Paduchu i Wilku kolej na p. Stapińskiego.

Księża-Powstańcy w r. 1863.

„Godna to uwagi, że ilekroć powstała masa narodu polskiego, zawsze jej chorągiew niosła ręka kapłańska".
Adam Mickiewicz.

I. Pięćdziesiąt lat mija od tej jasnej „nadzieją brzemiennej" chwili, gdy uderzono w kościelne dzwony po świątyniach polskich i gdy na głos ich wyruszyli powstańcy w pole z czem kto miał: ze strzelbą, szablą, maczugą, czy kosą w bój o wolność i lepszą dolę dla Polski! Poszli i Księża... i Zakonnicy... z Krzyżem w ręku, bo ta tylko broń kapłanowi przystoi... poszli umacniać na duchu walczących braci... do boju zachęcać... umierających rozgrzeszać, a konających cieszyć nadzieją, że ich krew wylana za Wiarę i Ojczyznę nie płynie na marne.

Piękną, złotemi i purpurowemi głoskami zapisaną kartę w dziejach Polski mają Księża nasi. Ich miłość czynna ku Ojczyźnie, ich poświęcenie dla sprawy Polski, datują się nie od pół wieku, ale dziesięć już dobiega wieków, jak swą pracą a potem i krwią użyźniają prastarą sarmacką ziemię naszą. Piękny jubileusz! Bo też w Polsce kapłan — to uosobienie patryotyzmu! Rzecz ogólnie znana i uznana. Długoby wyliczać trzeba imiona Księży Polskich, co się nie zlękli nieprzyjacielskich kul, ale wspólnie z innemi byli w szeregu wojennym. Któż nie zna Paulina Kordeckiego, Dominikanina Birkowskiego, Maryanina Bł. Ojca Papczyńskiego [1]), Karmelity Ks. Marka, Biskupa Sołtyka i tylu, tylu innych z dawniejszych czasów! Mickiewicz zachwycony rolą, jaką w dziejach Polski odegrali Księża nasi, powiada: „Godna to uwagi, że ilekroć powstała masa narodu polskiego, zawsze jej chorągiew niosła ręka kapłańska".

Ale Księża nasi nietylko szli w bój „za Ojczyznę świętą", nietylko nawoływali „byśmy dostojnej poszli służyć Pani", ale jeszcze i o duszach poległych rodaków za Wiarę i wolność pamiętali i pamiętają. Oto jeden z kapłanów polskich, uczestnik zwycięzkiej walki pod Wiedniem, w r. 1683 założył Zakon O.O. Maryanów, w celu nauczania zdolnej a ubogiej młodzieży polskiej, by się talenta dla Ojczyzny nie marnowały i ratowania modlitwami i pokutami dusz zmarłych, szczególnie tych, którzy życie położyli w obronie niepodległości Polski, którzy są dla Ojczyzny *bene meriti.* Pragnął ten święty Ksiądz polski — O. Stanisław Papczyński — aby założony przezeń Zakon O.O. Maryanów, wynagradzał modlitwami swemi zapomnienie ogółu rodaków o tych, co umierając za Polskę mieli na ustach: Marya Ojczyzna.

[1]) O tym zapomnianym Bohaterze — autor niniejszego artykułu wydał książkę, która mu powszechną pochwałę zjednała p. t.: Venerabilis Servus Dei O. Stanisław Papczyński. Założyciel O.O. Maryanów, Kraków, 1913 r. Nakładem autora. Stron VII - 228 Wydanie illustrowane. Cena 3 Kor. *Przyp. Redakcyi.*

Dnia 13 września 1862 „Głos kapłana polskiego" [1]) zaznacza stanowisko duchowieństwa wspólności pracy jego z narodem. „My kapłani — powiada artykuł wstępny — wraz ze wszystkimi rodakami, którzy nie zaprzedali się caryzmowi, wyznawaliśmy zawsze i teraz wypowiadamy głośno wobec Boga i świata, że nam obcą jest doktryna, którą służalcy ciemiężców obałamucić usiłują nasze umysły i wmówić, żeśmy ich jako prawych władców czcić i szanować powinni. — Nie! my ich potępiamy, my im nie przestajemy w oczy wyrzucać, jako tym, co ośmielili się targnąć na prawo Boże, każdemu narodowi zabezpieczające byt i życie" i t. d. To wezwanie poparte innem »Na pole bracia! na pole, kto w Boga wierzy, miłuje Ojczyznę, kto tylko żyw, na pole i wroga bij!« bo polak nie sługa, nie zna co to pany, nie da się okuć przemocą w kajdany, nawoływanie to poskutkowało i rozpłomienił się w sercach kapłanów „zapał apostolski, podsycon jednem tchnieniem: wieczną chwałą Polski" — i poszli!

Więc naprzód klasztorni księża, potem proboszczowie pospieszyli w szeregi powstańców. Naprzód patryotyczni zawsze O.O. Bernardyni, których nigdy nie zabrakło, odkąd są w Polsce, tam, gdzie trzeba dla Ojczyzny pracować i dać życie za nią. A więc O. Bernard Bulsiewicz, Bernardyn, zginął w bitwie pod Krzeszowem 21 marna 1863, prowadząc z krzyżem w ręku szyki do boju; O. Leszczyński, Bernardyn, poległ w bitwie pod Brzezinem 18 listopada 1863 r.; O. Benwenuty Mańka, Bernardyn z Koła, był w oddziale Cieszkowskiego, aby jako kapłan, zagrzewać powstańców do waleczności w dniu 22 marca 1863 r.; gdy pod Łazami błogosławił O. Benwenuty, krzyżem walczących „za Wiarę i Ojczyznę" powstańców, padł ugodzony kulą moskiewską; O. Zefiryn Hruperewski, Gwardyan O.O. Bernardynów z Piotrkowa, wzięty do niewoli pod Rychłowicami, biczowany okrutnie przez oprawców, za których się modlił — dał swą głowę czcigodną pod miecz moskiewski; O. Stefan Cieślik, Bernardyn, kapelan w obozie Mieleckiego, pod Nową wsią wpędzony do Gopła przez Moskali, wyszedł cało, aliści niebawem padł ugodzony kulą wroga; O. Agrypin Konarski, Kapucyn, kapelan przy oddziale Langiewicza, zginął bohatersko w habicie kapucyńskim, na stokach Cytadeli warszawskiej; O. Maksymilian Tarejwa, Kapucyn z Lędu, słynny kaznodzieja ludowy, którego kazania patryotyczne dziś jeszcze starcy pamiętają, z kościoła porwany i do Konina wywieziony, gdzie go żywcem w ziemię zakopano dnia 11 lipca 1864 r. w obecności tysięcy świadków. Mieszczanie konińscy zdołali przecie ciało wykopać i złożyć ze czcią na cmentarzu. O tym Kapucynie w gub. kaliskiej liczne krążą legendy wśród ludu.

O. Józef Markiewicz, gwardyan O.O. Reformatów z Sandomierza, powieszony w r. 1863 w maju; O. Czerniawski, Reformat, powieszony w Solcu, 12 grudnia 1864 r.; O. Zygmunt Trawiński, Paulin, zginął pod Lelowem 30 września 1863 r.; O. Bohdanowicz, Paulin, zginął pod Piłsudami w Kowieńskiem na Litwie 1 września 1863 r.; O. Dębski, Paulin, zamordowany został przez Moskali w Kowieńskiem; O. Rafał Kalinowski, Karmelita bosy, minister wojny, skazany na śmierć przez Murawiewa, a uwolniony od niej na prośby samychże moskali, dla wielkiej świętości życia jego, przez prawosławnych nawet uznanej, ażeby Polska nowego świętego nie miała. Zamieniono mu śmierć na katorgę. Znane są dalsze losy O. Rafała a pamięć jego czczona. Tu wspomnieć się godzi i słynnego O. Wacława Nowakowskiego, Kapucyna, przyjaciela od serca wspomnianego Karmelity i współwygnańca na Syberyi.

[1]) Jedno z pism „podziemnej prasy warszawskiej", bo były jeszcze dwa inne pisma duchowieństwa polskiego „Dzwon Kapłana" i „Dzwon Duchowny" 1861—1864.

Z przesławnego Zakonu O. O. Dominikanów bardzo wielu poległo zakonników w r. 1863, lub na Sybir schwytanych wywieziono. Wspomnieć należy choć kilkanaście imion, a więc: O. Ignacy Klimowicz, O. Gabryel Orzeszkowski zmarł w drodze do Syberyi, O. Anioł Sosnowski przez 28 lat w katordze przebywał, dwaj bracia rodzeni i zakonni dominikanie O.O. Władysław i Aleksander Małopolscy, O. Wincenty Wrześniak i brat jego rodzony także Dominikanin O. Stanisław, subdyakon, na sztuki przez Moskali porąbany, O. Dominik Zarzycki, O. Franciszek Iwanicki i O. Ignacy Gola wiele od Moskali ucierpieli za Ojczyznę, mógłby o tem wiele powiedzieć bohaterski O. Piotr Sanojca, dotąd żyjący w klasztorze O.O. Dominikanów w Krakowie, albo Czcigodny O. Eliasz Ziemlański z adjutanta Pustowojtówny, pokorny dziś, a tak powszechnie poważany braciszek Zakonu O.O. Karmelitów na Piasku w Krakowie; skromny ten zakonnik jest dziś jedynym chyba świadkiem bohaterstwa księży, z tego Zakonu, tak dobrze Polsce zasłużonego w powstaniu, jak np. O. Laurenty, Karmelita, albo O. Jan Rutkowski, z tego zakonu kapłan.

Ze świeckich księży także wielu, bardzo wielu poszło do powstania i za to jedni na Syberyi, inni w więzieniach krajowych długie lata pokutowali za swą gorącą miłość ku Ojczyźnie. Do takich kapłanów patryotów należy Ks. Michał Ziarniewicz, proboszcz w Bornonie pod Częstochową, który 9 razy do więzienia był brany i wiele wycierpiał w Cytadeli warszawskiej a powróciwszy stamtąd dzielnie pracował i dotąd pracuje sędziwy starzec w Bornonie, kochany i czczony przez wszystkich. Godny zaiste, aby pamięć o nim nie zaginęła.

Takich męczenników jak Ks. M. Ziarniewicz mamy wielu wśród naszych kapłanów, trudno wymieniać wszystkich ale umęczonych za wolność Ojczyzny naszej obowiązek, więc oto dalsze martyrologium Księży Polskich.

Ks. Stanisław Brzozka, Ks. świecki, wychowanek O.O. Maryanów w Skurcu (gub. Siedleckiej), a następnie organizator chłopów powstańców wspólnie z O. Mateuszem Komorowskim, Prezydentem O.O. Maryanów skurzeckich, ruszył za powstańcami pod komendą Lewandowskiego, pod którego rozkazami w charakterze kapelana aż do śmierci przebywał; uderzył on na Moskali pod Łukowem, rozbroił ich i broń zabrał. Był to bardzo słynny ksiądz, dobrze on za broń chwycić potrafił i wiele szkód Moskalom wyrządził — za co nienawidzili go okrutnie. Był to ostatni w Polsce powstaniec schwytany w Sypiłkach pod Sokołowem, poniósł śmierć na szubienicy 23 maja 1865 r.

W bitwie pod Spalwiszkami 9 maja 1863 r. poległ Ks. Dominik Perza, kapelan w oddziale Sierakowskiego; Ks. Janczewski powieszony 4 czerwca 1864 r.; Ks. Hipolit Siciński 22 czerwca 1864 r.; nadto rozstrzelani zostali: ks. Antoni Gargas 19 października 1863 r., Ks. Stanisław Iszora 3 czerwca 1863 r., Ks. Teofil Buczkowski, wzięty do niewoli pod Rusieniami, 24 sierpnia 1863 r., Ks. Benedykt Bugiesi, rozstrzelany w maju 1864 r. W bitwie pod Spalwiszkami ujęty Ks. Siemiaszko, kapłan 80 letni, zostawszy przez Murawiewa na śmierć skazany, wrzucony do dołu i żywcem zakopany dnia 26 czerwca 1863 r. Ks. Antoni Maćkiewicz, słynny dowódca oddziału powstańczego, po wielu zwycięstwach odniesionych nad Moskalami, został wreszcie przez nich ujęty i w dniu 28 grudnia 1863 r. w Kownie na szubienicy powieszony.

Józef Stanisław Pietrzak.

Listy ze wsi.

Wojna z klerem.

Od jednego z kapłanów otrzymujemy następujące uwagi:

Nikt nie przypuszczał, że klęskę poniesioną przy ostatnich wyborach do Sejmu, tak bardzo weźmie sobie do serca p. Stapiński; przecież z początku udawał zucha i z tryumfem głosił: „no, cóżeście mi zrobili?" a jednak teraz inaczej śpiewa i zdradza, jak bardzo zmartwiony, jak niczem niepocieszony, jak gwałtownie pożąda odwetu — dla własnej pociechy.

Nic w tem dziwnego. Upojony łatwemi zwycięstwami, które przy wyborach odnosił z pomocą rządu i Stańczyków, przyzwyczajony do czerpania z hojnych dla niego funduszów, popsuty honorami, którymi się okadzał jako prezes i wiceprezes, p. Stapiński już, już miał wyciągnąć rękę po coś wyższego... i byłby dostał, gdyby nie te nieszczęsne wybory do Sejmu. Teraz u góry spostrzeżono, że Stapiński ma piętę Achillesową i że jest do pokonania, spostrzeżono, że chłop polski nie wyzbył się rozumu, by dać się złapać Stapińskiemu za kark, zamknąć w jarzmo i harować w pocie czoła dla napychania jego kieszeni — chłop polski chce mieć jeszcze swój rozum.

„Poradzę ja sobie", rzecze Stapiński i zwija nową pętlicę, by ją zarzucić na szyję chłopa i robotnika. Tą pętlicą jest wojna z klerem. Jeżeli się uda narzucić chłopu tę wojnę, łatwo będzie chłopem kierować i do jarzma go wprzągnąć.

W Krakowie 30 sierpnia 1918 zebrała się rada wojenna. Zżydziały magistrat otwarł podwoje swoje na przyjęcie sojuszników i pozwolił w sercu Polski radzić, w jaki sposób wziąć odwet na klerze za klęskę przy wyborach. Na radzie wojennej wskazano, że należy zdobyć koniecznie trzy pozycye dla zadania klęski klerowi — pierwsza pozycya: prawo patronatu; druga pozycya; patent Józefiński; trzecia pozycya: Komitet kościelny.

Atoli nawet pobieżne spoglądnięcie na upatrzone do zdobycia pozycye wskazać może, że one nie wartają ani funta prochu, a zdobywanie ich przy pomocy armat ciężkiego kalibru, narobi tylko huku i hałasu wielkie-

---

18 ARTUR GRUSZECKI.

Przebudzenie.

(Prawa przedruku i przekładu zastrzeżone).

To wmieszanie się obcego, nikogo nie zdziwiło, bo czyż synowie Izraela nie tworzą jednej rodziny? I na co się przedstawiać, kiedy każdy wie, że to swój.

— Ten doktor daje siedm procent, a Lelicki powiada, że on długo czeka, że pieniądz próżnuje, on chce procentu. On mnie poprosił i mówił, że jak do dwóch dni nie będzie dachu, on zrywa umowę.

— Co on sobie myśli? — zawołał Lewite, — jak ja mówię, że dach będzie, to dlaczego on nie ma być?

— Sza, Ozyasz! — upomniał Podliszewer, czy ty sam postawisz dach? Na kamienicy chłopy, proste mużyki stawiają dach, oni mogą nie zrobić i co będzie? Tu trzeba mieć delikatny rozum.... Jankiel, a kto jest ten doktor?

— Czy ja go znam? — wzruszył ramionami.

— Nu, my się dowiemy... trzeba poszukać....

— Nie potrzeba daleko szukać, — odezwał się żyd sąsiad, odkładając gazetę, — a wy chcecie wiedzieć?

— Czy nie słyszeliście? A gdzie ten, co wie?

— Tu był przed chwilą Lejzor. On pracuje pomiędzy doktorami. On zna i tego. Czy mam poszukać?

— Dlaczego nie?

Żyd podniósł się i zawołał na cały głos:

— Lejzor! Lejzor!

Ci i owi odwrócili głowy w stronę wołającego, a ktoś spytał:

— Który Lejzor?

— Lejzor Reich.

Naraz ze wszystkich stron odezwały się głośne nawoływania, nawet na chodniku:

— Lejzor!... Lejzor!

We drzwiach ze sklepu do pokoju stanął żyd siwawy, lekko pochylony i śmiejąc się, zawołał:

— Czego tak krzyczycie? Ja tu stoję, a oni krzyczą. Nu, czego?

— Lejzor! Ty, chodź tutaj! Czy ty słyszysz? — zawołał sąsiad Lewitego.

Lejzor przesunął się do kąta i spytał:

— Nu, czego chcecie?

— Czy ty znasz doktora Grzelskiego? — spytał żyd sąsiad.

— Może znam, a może nie znam; a komu on potrzebny?

— Nam, — rzekł Lewite.

— A jaki to interes do niego?

— Jaki? To nie do niego, ale do jego kamienicy, czy zrozumiałeś?

— A co ja na tem zarobię?

— Co? Ja tobie kupię kawę? Czy dobrze?

— Ja nie wiem, ja zobaczę, co to jest warte, — usiadł na krześle. — Nu, co takiego?

— Nu, ty posłuchaj, — objaśniał Podliszewer, bębniąc palcami po stole, — ten doktor Grzelski przeszkadza jednemu z naszych do interesu. My potrzebujemy wiedzieć, co to za jeden i co on wart?

— Co za jeden, — uśmiechnął się, — tyle wiecie, co i ja. On młody doktor, ma niezłą praktykę i on liczy na swój zakład zdrowia, że zrobi majątek. On sobie niczego, ma dla biednych godzinę, a resztę dla płatnych. Czy wam dosyć?

Podliszewer i inni spojrzeli na siebie rozczarowani taką wiadomością, a Lewite, zwracając się do sąsiada, który zawołał Lejzora, rzekł z wyrzutem:

— Nu, co to jest?

Zagadnięty wstał, położył rękę na ramieniu Lejzora i przemówił:

— Ty, Lejzor, nie żartuj. Na co tobie żartować? Czy chcesz powiedzieć prawdę?

— Jak mam mówić, kiedy nie znam interesu. Jak ja będę wiedział, o co idzie, ja będę wiedział, co gadać. Czy ty tego nie rozumiesz?

— On ma „recht" — skinął głową Podliszewer. — Lejzor, ty powiedz nam, jak stoją interesa tego Grzelskiego?

Wezwany, wyjął z kieszeni stary, żużyty notatnik, ślinił palce i odwracał kartki, przypatrując się pilnie zapisanym stronicom. Wreszcie natrafił na właściwe miejsce i zaczął:

— Chcecie wiedzieć, jaki on? Nu, on teraz jest u nas czysty. On winien jednak w banku trzy tysiące rubli, ale on płaci i nie ma kłopotu. Czy wam dosyć?

— Nie! Nam idzie o jego kamienicę, czy ona w porządku? — spytał Lewite.

— Dlaczego nie ma być w porządku? — zaśmiał się, — on trzyma stróża.

— Ty Lejzor, nie żartuj, ty mój przyjaciel, to ja tobie mówię, że tu idzie o interes, — upomniał żyd, który go zawołał, — o ważny interes.

— A jaki on?

— Ja powiem, — odezwał się Reinherc, — idzie o to, że Grzelski potrzebuje spłacić dług hipoteczny, dwadzieścia ośm tysięcy rubli. Jak on dostanie te pieniądze, to nasz ich nie może już dostać, a przecież zawsze lepiej, ażeby nasz dostał, a nie goj. Czy Lejzor pojął teraz?

— Czemu nie? Ja już wiem. Ta kamienica, ona jest dużo warta dla doktora, bo ona ma lecznicę, ale dla innych, to ona ma kłopot i wydatki na przeróbki różne... Ta kamienica z wierzchu czysta, ale ona ma „feler". Tam jest proces. Siostra tego doktora poszła za mąż, a szwagier procesuje o posag, który doktor włożył w lecznicę. Proces nie jest straszny, ale dla tego, co pożycza na nią, może być strachem. Czy rozumiecie? — spojrzał po słuchaczach porozumiewawczo.

— Git! — zaśmiał się Reinherc, — ja wiem już wszystko.

— Czy to już wszystko? Ja nie wiem, — przemówił przyjaciel Lejzora, — mnie się zdaje, że to dopiero jeden kawałek.

— Co jest?... Jak?... — zawołano.

— Zaraz... te dwadzieścia ośm tysięcy na kamienicy doktora, należą do Taśnika. On chce gotówki; a wiecie, na co on chce gotówki?

— Nu?

— On chce kupić fabrykę oleju i farb, to jest niezły interes. Ta fabryka należy do wdowy, nu, i ona, jak każda wdowa, chce się jak najprędzej pozbyć majątku i kłopotów męża, ona chce sprzedać. Tam są już nasi, oni chcą kupić, nu, i przyszedł Taśnik; ten goj psuje naszym interes. On nie powinien dostać pieniędzy, bo on naszym zaszkodzi, rozumiecie?

Wszyscy słuchacze mieli miny oburzone i posypały się wyzwiska:

— A goj!... a ganef!... rozbójnik!...

— Jankiel! — upominał poważnie Reinherca Podliszewer, — to już nie jest prywatny interes, to nasz interes! I ten Taśnik nie może dostać pieniędzy. Czy ty to zrobisz?

— Ja chcę zrobić i pewno zrobię.

— Co, chcieć? — zadrwił Fiszel, — to mało, to nic! Potrzebujesz sobie powiedzieć: to musi być zrobione, i ono się zrobi.

W tej chwili wszedł do pokoju rewirowy ze swym znajomym. Za nimi biegł gospodarz cukierni, wołając po rosyjsku:

— Panie naczelniku! Niech pan tu siada, będzie bardzo wygodnie, — odsunął, niemal odepchnął od stolika trzech gości, którzy bez protestu natychmiast ustąpili, rozumiejąc, że przecież tego wymaga interes gospodarza.

(Ciąg dalszy nastąpi).

go, a kierowi nie dokuczy. Kler bowiem ani nie w prawie patronatu świeckiego, ani nie w poborach stuły, ani nie w komitetach kościelnych ma swoją siłę — siłę ma i to do niezwalczenia w posłannictwie od Boga.

Lecz spoglądnijmy na pozycye, które ludowcy mają zdobywać. Pierwsza uchwała brzmi: „zmienić patronat w tym kierunku, aby parafianom przysługiwało prawo prezenty". Gdyby prawo patronatu przedstawiało jakąś wartość, nasze żydki galicyjskie już dawno byliby je zdobyli, ale, gdy który kupił dobra przy kościele, to wnet narzekał: nu, jak księdza robić, to niema kilator, a jak na kościół dawać, to jest kilator." Właściciela dóbr łączy z księdzem nie prawo prezenty, ale stosunki towarzyskie, wymiana myśli z człowiekiem inteligentnym. Za tą przyjemność właściciel dóbr ponosi 1/3 część datków na utrzymanie i budowę kościoła, plebanii oraz budynków gospodarczych i wtedy niejeden narzeka, że to prawo taki ciężar nakłada. P. Stapiński myśli, że tylko chłopi nie będą narzekać, że będą kontenci i że się przez to zapalą do stronnictwa ludowego. Przyznać trzeba, że lud wierzący chętnie daje na potrzeby kościoła i może nie szemrać na prawo patronatu, ale czy wywalczenie tego prawa dla ludu przyczyni się do umocnienia ludowizmu, w to trudno uwierzyć, gdy się zna partye, w których lud prawo patronatu wykonuje, a przecież nie ma tam ani szczypty ludowizmu, tylko jest miłość i zaufanie do księdza.

Druga uchwała brzmi: „dokonać rewizyi postanowień dotyczących opłat za wszelkie obrządowe usługi kościelne". Autor mógł tu mieć na myśli tylko patent Józefiński i przez rewizyę chciał go powołać do życia, bo patent Józefiński tylko jeszcze pokutuje w zbiorze ustaw, ale nigdzie przyjęty nie jest. P. Stapiński mniema, że będzie więcej potężny od cesarza Józefa II i że jemu się uda, co się temu cesarzowi nie udało, a zapomina, że cesarz ten przez ustawy antykościelne utracił najpiękniejszą posiadłość — Belgię. Stapiński do reszty może stracić serca ludu, bo w sprawie opłat przy obrzędach sam lud jest sobie prawodawcą i powiada: co mnie ma kto do rozkazania, ile ja mam dać księdzu. Podoba mi się, dam mu i 100 koron, a gdy nie mam, to mi ustawa nie da i 1 halerza. P. Stapiński nieraz wciskał ludowi do rąk patent Józefiński — ale sam lud wyśmiał się z tego; czasem tylko jakiś socyalista chciał mieć pogrzeb według patentu, ale gdy miał się postarać o grosze z czasów Józefa II, wolał dobrowolnie dać tyle, ile zwyczaj miejscowy wskazywał.

Trzecia uchwała brzmi: dopilnować, aby we wszystkich parafiach fungowały ustawą przepisane komitety kościelne. Autor sądzi, że albo niema po parafiach takich komitetów, albo jeżeli są, to są nieczynne, i że te komitety mają być batem na księży, sam tego pragnie, że ustawy są, a tylko nie są wykonane, nie pyta jednak, z czyjej przyczyny; drażni go, że po parafiach takich komitetów lub widzieć rozterki, we komitetowy w sporze dodać ostrogi. Tem jednak księdzom nie zaszkodzi: bo albo komitetowi będą staranni, wtedy zasłużą na pochwałę, albo będą niedbali, a wtedy choćby byli ze samej kuźni Stapińskiego, nie uchronią się przed odpowiedzialnością wobec ludu, który widząc, jak gospodarzą ludowcy, samemu księdzu większe okaże zaufanie.

Uchwały ludowców to nic więcej, jak szukanie zaczepki z duchowieństwem, jak wyprawa Don Kichota na wojnę z wiatrakami i dokument, że stronnictwo ludowe rozpaczliwie czyni wysiłki, aby pokazać, że jeszcze nie zginęło.

Zaburzenia w Irlandyi.

Kilka lakonicznych depesz „Biura koresp." doniosło na początku tygodnia o zaburzeniach strajkowych w Dublinie, stolicy „zielonego Erinu". Dopiero jednak z doniesień późniejszych dowiedzieliśmy się, że zaburzenia te przekroczyły znacznie swymi rozmiarami podobnego rodzaju zamieszki, wynikające tak często podczas bezroboci.

Okrągło tydzień temu, t. j. 30 sierpnia, tłum złożony z robotników, należących do irlandzkiego Związku robotników transportowych, wzburzony aresztowaniem dwóch swoich przywódców, rozpoczął ekscesy uliczne od napadania na wozy tramwajowe, przyczem wiele osób zostało zranionych. Oddział policyi, który chciał przywrócić porządek, okazał się zrazu za słabym. Dopiero, gdy go wzmocniono, udało się koło północy przywrócić spokój, przyczem około 200 osób po stronie ekscedentów i policyi odniosło rany.

Ofiary te w ludziach nie wpłynęły wcale na uspokojenie umysłów, gdyż w niedzielę zaburzenia nietylko się powtórzyły, ale nawet przybrały większe rozmiary. Policya, nie mogąc sobie dać rady z burzycielami spokoju publicznego wezwała assystencyi wojska. Dwie kompanie pułku piechoty „West-Kent" i szwadron 5 p. irlandzkich ułanów rozpędziły tłum, w którym obok strajkujących motłoch uliczny stanowił większość, przyczem około 500 osób zostało poranionych a 2 — zabite. Zaburzenia powtórzyły się jeszcze w poniedziałek i wtorek a ilość osób, które podczas nich odniosły rany i znajdują się w szpitalach wynosi 750, zabitych zaś jest pięć osób. Oprócz tego pewna ilość osób rannych pielęgnowana jest w domu. Jak zaciętie musiano po obu stronach walczyć, świadczy okoliczność, że ani wojsko i policya, ani ekscedenci nie używali broni palnej. Policya posługiwała się pałkami gumowemi, wojsko białą bronią, a tłum burzycieli spokoju laskami i kamieniami.

Wprawdzie ostatnie zaburzenia w Dublinie mają tylko charakter lokalny, ale z dwóch względów zasługują one na baczniejszą uwagę. Po pierwsze stanowią one jedno z ogniw długiego łańcucha strajków, które przybierają w Anglii wprost zastraszające rozmiary, a następnie ponieważ dają miarę zdenerwowania, jakie panuje w Irlandyi, gdzie niezadługo przyjdzie zapewne do groźniejszych jeszcze zaburzeń, choć na tle odmiennem.

Jak wiadomo, w kwietniu 1914 roku rząd angielski zamierza projekt samorządu irlandzkiego, tzw. bil „Home-rule" przedłożyć do sankcyi królewskiej, a następnie w życie wprowadzić. Projekt ten jednak ma zaciętych przeciwników w samej Irlandyi.

Z 4 i pół milionów mieszkańców, których liczy Irlandya, 74 prc. jest katolików, reszta zaś należy do wyznania anglikańskiego i w zbitej masie zamieszkuje północną prowincyę wyspy Ulster z miastem stołecznem Belfast. Otóż wśród protestantów konserwatywna partya angielska zdołała wytworzyć taką opozycyę przeciw projektowanemu samorządowi irlandzkiemu, że w razie, gdyby został w życie wprowadzony, to należałoby obawiać się wybuchu wojny domowej. Że nie są to czcze pogróżki i że tamtejsi mieszkańcy na serio myślą o zbrojnym oporze, dowodzi fakt, że ostatnimi czasy władze angielskie skonfiskowały znaczne transporty broni, przemycanej do Ulsteru.

Ale i obecny rząd angielski, chociaż postanowił na swojem postawić i zaprowadzić samorząd w Irlandyi nie ufa w zupełności Irlandczykom. Między innemi np. nie zaprowadził on dotąd w Irlandyi instytucyi armii terytoryalnej, funkcyonującej w Anglii właściwej i w Szkocyi. Przeciwnicy „Home-rule" twierdzą zaś, że rząd narodowy irlandzki pod naciskiem, że unarodowienie zarządu poczt, telegrafu i kolei żelaznych z pewnością utrudniłoby w danym razie mobilizacyę, bo separatystyczne dążenia Irlandczyków zbyt dobrze są znane.

Na to odpowiadają zwolennicy samorządu, że właśnie zaprowadzenie go zachęciłoby Irlandczyków do tem chętniejszego wstępowania na służbę w marynarce i lądowem wojsku angielskiem, gdzie uchodzą oni dotąd za najlepszych marynarzy i żołnierzy i dochodzą, jak np. lord Roberts oraz wielu innych generałów do najwyższych godności.

W każdym razie koła kierujące angielskie muszą być przygotowane, przy znanym zapalnym temperamencie Irlandczyków, na bardzo poważne wypadki z chwilą, gdy z takiem upragnieniem oczekiwany przez jednych a przez drugich znienawidzony samorząd wejdzie w życie.

Rozwój gospodarczy Rosyi.

Ekonomiści niemieccy śledzą z wielkiem zainteresowaniem potęgę ekonomiczną Rosyi i z ciekawością badają jej olbrzymie nie wyzyskane pod względem agrarnym skarbce rolnicze Syberyi, tudzież bogactwa surowych materyałów i skarbów ziemnych. Potęga ciemnoty szerzona przez despotyczne rządy przygniatała dotąd życie gospodarcze, odbierała nadzieję wytworzenia inicyatywy dla wykorzystania wspaniałych warunków rozwoju gospodarczego potężnego a śpiącego kolosu. Jednak ostatnie czasy rozbudzenia politycznego naznaczyły się także w dziedzinie ekonomicznej szerszą inicyatywą prywatną i rządową i życiu gospodarczemu Rosyi dały silny impuls.

Przez przemianę gospodarstwa gmin w wolne gospodarstwa chłopskie, rolnik rosyjski stał się chętnym do pracy i produktywniejszym, a wraz z tem rośnie produkcya i rozszerza się majątek narodowy. Budzić zaczyna się energia i przedsiębiorczość, czego dowodem są rezultaty ostatnich lat, objęte referatem ministra skarbu, jako wyjaśnienia do budżetu państwowego.

Odnośnie do rolnictwa produkcya ziarna w peryodzie 1896—1900 wynosząca przeciętnie 3287 milionów pudów (1 pud = 16·37 kg) wzrosła w peryodzie 1906—1910 przeciętnie do 4032 milionów pudów.

Wartość ogólna produkcyi rolniczej wynosząca około 4 miliardy rubli w roku 1895 podniosła się w roku 1910 do 9 miliardów rubli, zaś wartość rolniczego eksportu z 608 na 1282 milionów rubli, a w roku 1911 na 1365 milionów rubli.

Zwiększona produktywność — jak twierdzi minister skarbu — polega nie tak na rozszerzeniu się powierzchni uprawy rolnej, jak na intenzywniejszej gospodarce i staranniejszej obróbce i na wprowadzonych ulepszeniach i melioracyach. Świadczy o tem wzrost importu maszyn i narzędzi rolniczych, który w tym samym peryodzie podniósł się przeciętnie o 20·7 milionów rubli na przeciętnie 57·5 milionów rubli. Tak samo wzrosła krajowa produkcya maszyn i narzędzi rolniczych z 32 na 61·5 milionów rubli.

Produkcya nawozów sztucznych wynosząca 18·5 miliona pudów w roku 1908 wzrosła w roku 1911 do 30 milionów pudów, a import tych nawozów w tym samym czasie z 9·4 na 26 milionów pudów.

Rozwój rolniczy zawdzięcza Rosya powstałym organizacyom rolniczym, spółkom i towarzystwom kredytowym i organizowanym przez rząd składom, których w roku 1911 powstało 13 a w roku 1912 dalszych 71.

Na melioracyę i odwodnienia wydał rząd w zeszłym roku z kasy państwowej 11 milionów rubli. Narazie ograniczono się do melioracyi okolic w Turkestanie i Transkaukazie, gdzie rozszerza się kulturę bawełny, winnice i tworzy się wielkie przestrzenie sadów.

Produkcya rosyjskiej bawełny wynosząca 17·8 milionów pudów w roku 1907, podniosła się w roku 1911 do 27·57 milionów pudów i w tym samym roku sprowadzić musiano jeszcze 12·4 milionów pudów z zagranicy, których wartość wynosiła 117 milionów rubli.

Rosya chcąc się uwolnić zupełnie od zawisłości amerykańskiego importu bawełny gorączkowo pracuje nad rozszerzeniem własnych plantacyi — a jak widzimy — z wielkim skutkiem.

Rozpoczęte w roku 1906 przez państwo dzieło reorganizacyi agrarnej opiera się obecnie na olbrzymiej przestrzeni, 20 milionów dziesięcin (1 dziesięcina = 1·09 ha). Z końcem roku 1912 urządzono na tem terytoryum przeszło 1 milion samodzielnych pojedynczych gospodarstw i to takich, które dają gwarancyę zaprowadzenia gospodarczych ulepszeń.

Przesiedlenie chłopskie do azyatyckiej Rosyi prowadzi rząd rosyjski stale i systematycznie. Skarb państwa wydał na to w ostatnim pięcioleciu 114½ mil. rubli. Ta cyfra pokryła koszta przesiedlenia 417·000 rodzin czyli 2 milionów ludzi na 20 milionach dziesięcinach, którzy doprowadziwszy do kultury dotychczasowe pustkowia podniosą siłę podatkową państwa. Pozostałą po wychodźcach w Europie ziemię w obszarze 1·2 milionów dziesięcin rozprzedaje rząd pomiędzy okolicznych chłopów a temsamem zwiększa ich warsztaty pracy.

Syberya zatem, gdzie planuje rząd dalsze rozszerzenie sieci kolejowej, stanie się w niedalekiej przyszłości krajem światowego eksportu rolniczego i niezbadanych dotychczas a ogromnych skarbów ziemnych.

W równej mierze rozwija się handel i przemysł rosyjski. Niepodobna tu streścić obszernego materyału ze względu na skromne miejsce w dzienniku. Eksport Rosyi wzrósł przeciętnie z 941 mil. rubli (1901—1905) na 1205 milionów rubli przeciętnie (w 1904—1910) import zaś z 632 na 910 milionów rubli. W tym samym czasie zaś czynne saldo bilansu handlowego z 309 spadło na 294 milionów rubli. Jak cyfra ta wskazuje, Rosya jest jeszcze stosunkowo do innych państw operujących z roku na rok biernymi bilansami, bardzo silna i stać ją na podwyższenie kosztów zbrojenia, które stały się chorobliwą manią Europy i grabarzem jej rozwoju gospodarczego.

Od roku 1909—1911 założono 588 akcyjnych towarzyst (na 369 w ostatnim trzyleciu) z kapitałem akcyjnym 654 mil. rubli, z czego 527·3 mil. rubli przypada na kapitał miejscowy a 126·7 mil. rubli na towarzystwa zagraniczne.

Z powodu rewolucyi i ustawicznych strajków w peryodzie 1900—1908 wzrost nowych zakładów wynosi tylko 5%, wzrost zatrudnionych robotników 16%, użytego materyału opałowego 16·7%. Wartość jednak przerobionych surowych produktów, sił roboczych i popędu motorowego wzrosła do 40—50% co świadczy nietylko o ekonomicznej sprawności lecz również o znacznem podniesieniu wynagrodzenia za pracę. Największy rozwój zauważyć się daje w kopalniach węgla, rudy żelaznej, miedzi, i w przemyśle koksowym i przemyśle budowlanym, który podniósł znacznie import materyału budowlanego a szczególnie cementu. — Natomiast przemysł naftowy nie budzi pocieszających horoskopów.

Doniosłą dla przemysłu i handlu w Rosyi sprawą stanie się planowana przez rząd rosyjski budowa dróg wodnych długości 800 km. Szczegółowe studya obejmują trasę z Dniepru po rzece Prypeci, z Prypeci rzekami Jasiołdą i Piną (dopływem Prypeci) do miasta Pińska, które istniejącym już kanałem Dniepr Bug połączone ma być z Brześciem. Z Brześcia pójdzie droga wodna Bugiem do Drohiczyna i stąd nowo wybudowanym kanałem do Wisły pod Warszawą. Dno kanałów wynosić ma szerokości 45—55 metrów i przy odpowiedniem pogłębieniu, przypływać będą mogły po nich statki o pojemności 3000 ton.

Kanały te będą uposażone w 38 śluz z działem wodnym pomiędzy Brześciem a Pińskiem.

Studya nad kanałem Wisła-Dniepr są już na ukończeniu i wkrótce nastąpić ma decyzya co do rozpoczęcia budowy.

Projektowane drogi wodne mają wielkie znaczenie dla rozwoju przemysłu i górnictwa w Królestwie, jak również dla eksportu rosyjskiego.

Roman Woyczyński.

Nowy dworzec towarowy w Krakowie.

Kosztem 7 milionów koron zbudowany został na gruntach Krowodrzy nowy dworzec towarowy i zestawczy, który zaspakaja jedną z bardzo ważnych potrzeb ekonomicznych Krakowa. Z wybudowaniem tego dworca nie należy uważać inwestycyj kolejowych w Krakowie za ukończone, ponieważ ramy projektu obejmują jeszcze budowę nowego dworca osobowego, odpowiadającego wszelkim wymogom nowoczesnym. Dla jego budowy użyte będą przestrzenie, pozostałe po przeniesieniu dotychczasowego dworca towarowego.

Nowy dworzec towarowy usuwa w radykalny sposób braki w krakowskich urządzeniach komunikacyjnych. Głównym powodem tych braków były niedostateczne urządzenia dla właściwego ruchu towarowego t. j. urządzenia dla nadawania i odbioru towarów, jak magazyny towarowe, tory do ładowania, place składowe i t. p.

Przy ruchu towarowym w Krakowie trzeba uwzględnić nietylko bardzo znaczną ilość towarów, nadchodzących do Krakowa i wysyłanych z Krakowa, lecz także wielki ruch przejściowy (eksportowy), mianowicie przewożenie zboża rosyjskiego na zachód.

Dalszym powodem braków dworca towarowego krakowskiego było jego niekorzystne położenie, główne tory kolejowe bowiem krzyżowały się kilkakrotnie z torami magazynowymi, co ruch pociągów znacznie utrudniało, a nawet wstrzymywało.

Niemniej poważna przyczyna utrudnienia ruchu przesyłkowego na krakowskim dworcu leżała w niedostatecznej ilości torów wjazdowych i wyjazdowych dla pociągów towarowych, jak i w braku dostatecznych urządzeń zestawczych. Wielki brak miejsca na torach do wjazdu i zestawiania pociągów powodował opóźnienia w przyjmowaniu, zestawianiu i wysyłaniu pociągów towarowych, przez co powstawały często znaczne opóźnienia.

Wskutek nagłego wzrostu ruchu towarowego, który nastąpił krótko po upaństwowieniu kolei północnej, a ruch ten wzrasta ustawicznie, okazały się chwilowe zarządzenia w celu usunięcia trudności w ruchu, jak: zwiększenie ilości lokomotyw do przesuwania wozów, zwiększenie personalu w Krakowie, przedłożenie służby zestawczej, należącej do Krakowa, do innych stacyj, jako niewystarczające, z czego wynikła konieczność gruntownego polepszenia stosunków na dworcu w Krakowie.

Na miejsce dla wybudowania tego nowego dworca obrano grunta, graniczące z dotychczasowym dworcem pomocniczym, który do tego czasu służył tylko do przyjęcia i zestawiania pociągów towarowych i użyto go wraz z tymi gruntami do scentralizowania całej służby towarowej i zestawczej. — Położenie nowego dworca jest także z tego powodu szczęśliwie obrane, że miasto w tymże kierunku stale się rozwija. Na nowym dworcu można wszystkie pociągi towarowe przyjąć i zestawić bez jakiejkolwiek przeszkody dla ruchu osobowego i przeń przechodzącego ruchu towarowego.

Dla właściwego ruchu towarowego wybudowano magazyny nadawcze i oddawcze wraz z przynależnymi torami, które swymi rozmiarami zupełnie odpowiadają potrzebom; następnie ładownie, większą ilość torów do ładowania wraz z potrzebnemi drogami dojazdowemi. Dla ruchu zbożowego został wybudowany osobny magazyn o wielkich rozmiarach a dla manipulacyi cłowej także odpowiedni magazyn. We wszystkich magazynach będą urządzone windy dla ciężarów do 3.000 kg.

Oprócz tego znajdują się magazyny dla towarów zbiorowych, rampa dla przeładowania towarów przejściowych, zsypy dla węgla, place na drzewo i na materyały budowlane i t. p. Cały nowy dworzec będzie także jak najlepiej oświetlony. Tory i miejsca dla manipulacyi zestawczej będzie oświetlało 53 lamp łukowych o sile po 1.600 świec. Tory do ładowania i drogi dojazdowe będą oświetlały latarnie o 4—8 płomieni żarowych o sile po 100 świec, a dla wewnętrznego oświetlenia będzie służyło około 1.000 wypustów.

Cały nowy dworzec jest tak podzielony, że przestawienie wozów do wyładowania i naładowania, jakoteż zestawianie wozów w pociągi do dalszego transportu odbywać się będzie zupełnie niezależnie od ruchu pociągów.

Ze budowa nowego dworca przyszła do skutku, jest w pierwszej linii zasługą Dyrektora kolei północnej J. Eksc. bar. Bahnhansa, którego staraniom u ministra kol. Eksc. barona Forstera i jego poprzedników udało się tę budowę przeprowadzić. Gorącym orędownikiem budowy był również szef sekcyi w min. kol. Stanisław Rawicz Kosiński.

Plany nowego dworca wykonała Dyrekcya kol. półn. w Wiedniu, względnie oddział budowy i konserwacyi tejże Dyrekcyi. Budowę w Krakowie nadzorował techn. oddział kol. półn., którego naczelnikiem jest

---

11 KAROL DICKENS.

WSPÓLNY PRZYJACIEL.

Powieść.

— A teraz panie Silas, — mówił Boffen, przyciskając do piersi swą sękatą laskę, — czy pamiętasz pan, kiedy zobaczyłeś mnie poraz pierwszy.

Straganiarz przeczuwając na dnie tych pytań, ewentualny zarobek, stał się znacznie grzeczniejszym. Zatrzymał na gościu swym pytające spojrzenie, jego drewniana twarz zmiękła.

— Pozwól mi pan zastanowić się, było to w poniedziałek, tak z pewnością, teraz już pamiętam dokładnie. Właśnie chłopiec od rzeźnika, niósł mięso do naszego domu, a po drodze kupił u mnie balladę, której go sam uczyłem.

— Tak właśnie tak, cieszył się jegomość pan Boffen, którego dobreduszna twarz, sfałdowała się cała w uśmiechu. — A czy chłopiec kupił jedną tylko balladę?

— Nie panie, kupił ich kilka, a że chciał zrobić dobry wybór, śpiewałem ich kilka, przypominam sobie teraz wybornie, a pan panie Boffen, stałeś w tem samem miejscu co teraz, a tylko odwrócony od nas plecami. — Niema cienia wątpliwości, że to pan byłeś, z pewnością, obróć się pan plecami, to były pańskie plecy.

— A cóż ja robiłem przez ten czas panie Silas?

— Patrzyłeś pan na przechodniów.

— O nie, wcale nie, ja słuchałem pańskich piosenek.

— Doprawdy? Zauważył skromnie straganiarz.

— Ależ tak, i pomyślałem sobie, ten człowiek z nogą drewnianą jest literatem.

— Niezupełnie.

— Jakto niezupełnie. — Umiałeś pan przecie odczytać wszystkie piosenki. — Dość było panu nałożyć okulary, aby je odczytać. — Powiedziałem sobie. — Ten człowiek potrafi odczytać każdą wydrukowaną książkę.

— Tak, istotnie, potwierdził Silas, zdaje mi się, że żadna książka wydrukowana po angielsku niema dla mnie tajemnic.

— I tak odrazu możesz pan ją przeczytać.

— Odrazu.

— Domyślałem się tego. Pan jesteś właśnie człowiekiem jakiego potrzebuję.

— A więc pan chcesz mi coś zaproponować? pytał Silas, który przeczuwał w tem swój interes.

— Bo ja widzi pan nie umiem czytać.

— Zaniedbane wychowanie, podsunął Silas, rosnąc we własnem mniemaniu.

— Zaniedbane? Och panie, więcej niż zaniedbane. — Ale teraz widzi pan już zapóźno dla mnie zaczynać. Wychowałem się z interesu i żyję z dochodów, które mam ze spadku po moim dawnym majstrze. Duży spadek, dodać mogę ładny spadek. — Odpoczywamy sobie teraz, ja i moja żona Henryka z ojca Henery. — Ale, nie umiemy oboje czytać, a tak by się nam chciało, dowiedzieć się coś z ładnych książek ze złoconymi brzegami; jaką ciekawą historyę.

— Otóż jak pan myślisz, jakim sposobem dostanę sobie takie czytanie. Co?

Mówiąc to dotykał swą laską piersi straganiarza.

— Nie mam pojęcia odparł Silas.

— Zapłacę sobie literata, który umie czytać z każdej książki; zapłacę mu przypuśćmy dwa pensy za godzinę. A literatem tym będziesz pan.

— Bardzo mi to pochlebia, odparł Silas, ale muszę się namyślić. Zaczynał rozumieć swego gościa, była to prostoduszna natura, z której dałoby się wiele wyciągnąć.

— Myślisz pan, że to za tanio. No! nie będę się targować z literatem, który ma nogę drewnianą. — Pół korony na tydzień, co pan o tem myśli?

— I ja panie nigdy się nie targuję, odparł Silas i dlatego...

— Targ skończony — zauważył wesoło bogaty analfabeta.

— Korona na tydzień — wyrzekł Silas.

— Czy tak? — zadziwił się nieco Boffen. — No, ale pan musisz znać się lepiej odemnie na cenie takiej rzeczy.

— Zaczniemy więc od dziś — mówił dalej Boffen — kupiłem właśnie na wyprzedaży ośm ślicznych książek oprawnych czerwono z niebieską wstążeczką do przekładania kart.

— Cóż to za książki?

— Zaraz panu powiem, tylko muszę uważać, bo to trudny tytuł: „Chylenie się do upadku i ostateczny koniec cesarstwa pruskiego".

Słowa te wypowiedział Boffen z widocznym wysiłkiem, jakby szedł po grudzie.

— Znasz pan tę książkę? — spytał potem Silasa.

— Ależ naturalnie — odparł tamten z całą pewnością siebie. — Znam ją wybornie. Nie byłem jeszcze większym od pańskiej laski, a już ją czytałem. „Upadek cesarstwa pruskiego", to panie książka, którą każdy zna, tylko że czytałem ją już dawno, wtedy właśnie, gdy mój brat odchodził do wojska. Ułożyłem wtedy dla niego piosenkę na pożegnanie, chce pan, to ją panu zaśpiewam.

To Silas Wegg wykonał jedną z licznych piosenek, których miał w zapasie całe tuziny. Chciał w ten sposób utrwalić swój urok wobec nowego klienta, co mu się też całkowicie udało.

— Miejsce, w którem mieszkam — objaśniał go stary Boffen — nazywa się teraz willą Boffenów. To moja żona tak je ochrzciła od czasu, gdy odziedziczyliśmy ten dom, ale może nie wszyscy o tem wiedzą. To też gdybyś pan nie mógł trafić i wypadało ci pytać o drogę, to pytaj lepiej o Więzienie Harmonii, bo tak go nazywają ludzie może na milę dokoła. No, a teraz bywaj pan zdrów. Dziś wieczór zobaczymy się, dziś wieczór, będę miał u siebie literata z drewnianą nogą, dla którego żadna książka nie ma sekretu. Bywaj zdrów, panie Wegg, o ósmej czekamy cię, ja i pani Boffen.

Po odejściu niespodzianego klienta, Silas Wegg ścigał go długo wzrokiem, trzymając się za nos. Twarz jego wyrażała niezgłębioną powagę, a przytem uczucie wyższości z powodu swej uczoności, w którą sam przed chwilą uwierzył.

Chodziło mu trochę po głowie to cesarstwo pruskie, którego upadek odczytywać miał nieokrzesanemu spadkobiercy, ale w końcu potrafił wmówić w siebie, że zna wybornie to dzieło, bo Silas Wegg należał do tej kategoryi oszustów, którzy lubią zachowywać pozory nawet wobec samych siebie.

Wreszcie wieczór nadszedł i straganiarz wybrał się w drogę do willi Boffenów; okazało się wszakże, że willa ta była prawie tak trudną do znalezienia, jak zamek zaklętej księżniczki.

Zapytywani ludzie nic o niej nie słyszeli i odpowiadali wzruszeniem ramion. Wtedy dopiero Silas przypomniał sobie wyraz „Harmonia", który nabrał w jego ustach znaczenia talizmanu.

— „Harmonia"? czemużeś pan odrazu tak nie mówił — zawołał człowiek powracający z targu na małym wózku, zaprzężonym osłem. — To dom starego Harmona, wszyscy go znają. Siadajcie, to was podwiozę.

Silas skorzystał z tak uprzejmych zaprosin, a chłop, wywijający nad głową swego osła olbrzymią marchwią, w miejsce batoga, zwrócił się do niego, mówiąc:

— Widzicie mego osła! na imię mu Edward, otóż powiedzcie mu do ucha to samo, co mnie mówiliście, pytając o ten dom.

Silas pochylił się nad głową kłapoucha i powtórzył parę razy „willa Boffenów", Edward położył uszy na szyi i ani drgnął.

— No cóż? wio Edward — poganiał go jego pan, ale osioł stał uparcie na miejscu.

— No, a teraz spróbujcie po naszemu, krzyknijcie mu: „Edward — do Harmonii" i patrzcie na jego uszy.

Silas Wegg spełnił, czego od niego żądano, a na sam dźwięk wyrazu „Harmonia" osioł zastrzygł uszami i puścił się takim truchtem, że Silas z trudnością mógł zachować równowagę.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

inż. Jan Pelta, st. insp. kol. Budową kierowała Sekcya konserw. kol. półn. w Krakowie, której naczelnikiem jest inż. Artur Grosser i inż. Andrzej Nosowicz.

Ponieważ budowa nowego dworca towarowego odbywała się przeważnie na terenie dawnej stacyi, a normalny ruch pociągów nie mógł być ani na chwilę wstrzymany — przedstawiało to dla służby ruchu bardzo znaczne trudności, które tylko przy nadzwyczajnej ostrożności i z wielkim nakładem pracy mogły być pokonane. Trudności te miała do pokonania Dyrekcya kol. w Wiedniu jakoteż Inspektorat (naczelnik Wacław Potuczek i Urząd ruchu (naczelnik Fr. Stephan) w Krakowie.

Za budowa nowego dworca budziła szerokie zainteresowanie się, dowodem — że budowę zwiedził min. kol. Ekse. Forster, poprzedni min. JE. Głąbiński, kilkakrotnie zwiedzali ją szef sekcyi Kosiński, Eksc. Bahnhans i radca dworu Boyeger — a przed dwu laty zwiedzili ją słuchacze Politechniki lwowskiej z gronem swych profesorów, jako budowę ciekawą i trudną.

Obchód ku czci księcia Józefa Poniatowskiego w Krakowie.

Prace przygotowawcze komitetu obchodu ku czci ks. Józefa Poniatowskiego postępują żwawym krokiem naprzód: napływają liczne zgłoszenia na medal, który zaprojektował prof. Konst. Laszczka, z różnych zakątków Polski nadchodzą ofiarowania przedmiotów, bądź to artystycznych bądź pamiątkowych na wystawę pamiątek po księciu Józefie.

Również pomyślnie przedstawia się praca nad przygotowaniem uroczystej Akademii. Znany poeta, literat i miłośnik zbiorów — p. Wiktor Gomulicki z Warszawy przysłał oryginalną kantatę (muzykę i wiersze) wykonaną przed stu laty w Warszawie w czasie uroczystego pogrzebu księcia Józefa. Prof. Nowowiejski obiecał czuwać nad wykonaniem tego pięknego utworu, siłami ówczesnych warszawskich muzyków (Elsnera, Kurpińskiego) i poetów stworzonego.

Komitet postanowił wydać broszurkę popularną, nie przekraczającą dwóch arkuszy druku, o życiu bohatera. Broszura ta, pióra M. Mossoczowej, ma być rozdana w szkołach, na odczytach i t. d.

Dnia 17 września zbierze się w konferencyjnej sali Rady miejskiej ogólno obywatelski komitet, który zatwierdzi ogólny program obchodu, wyda odezwę do społeczeństwa i wysłucha sprawozdania sekcyi. Termin obchodu pozostaje bez zmiany: jest nim dzień 19 października — setna rocznica bohaterskiej śmierci księcia Józefa.

„Straż Polska“ wydała piękne marki (naklejanki) po 4 hal. z portretem księcia Józefa, według rysunku art. malarza Wincentego Wodzinowskiego. Marki można zamawiać w Straży Polskiej, Kraków, Floryańska 1. Tam też należy skierować zgłoszenia na medal lub wystawę pamiątek po księciu księciu Józefie.

Pewien konflikt z Sokołem konnym, który po ogłoszeniu komunikatu przez „Straż Polską“ w sprawie obchodu, wydał odezwę, zawiadamiającą, że Sokół konny zamierza wcześniej obchód ten urządzić i w tym celu zorganizował komitet, — został załatwiony pomyślnie. Sokół konny odstąpił od myśli urządzenia nabożeństwa, pochodu na Wawel i złożenia tam wieńca na trumnie księcia Józefa, to wszystko wejdzie między innemi w program uroczystego obchodu 19 października.

Natomiast w pierwszą niedzielę października odbędą się zawody konne sokole, na które Tow. międzynarodowe wyścigów udzieliło toru wyścigowego, a które konny Sokół przygotowuje z całą starannością.

Od Administracyi.

Celem uregulowania nakładu, prosimy o możliwie najwcześniejsze nadesłanie prenumeraty na miesiąc wrzesień.

KRONIKA.

KALENDARZYK ASTRONOMICZNY. Wschód słońca rozpocznie się jutro o godzinie 5 minut 06; zachód przypada o godzinie 6 minut 11; długość dnia godzin 13 minut 05.

KALENDARZYK KOŚCIELNY. Jutro w niedzielę św. Reginy, pojutrze w poniedziałek Narodz. NMP.

Kraków 6 września.

Nowy proboszcz kościoła Maryackiego. — W poniedziałek, w święto Narodzenia Najśw. Maryi Panny, odbędzie się instalacya X. arcybiskupa Albina Simona na archiprezbytera kościoła Maryackiego w Krakowie. — Osierocona przed dwoma laty parafia, otrzyma nowego proboszcza w osobie jednego z najbardziej dla sprawy narodowej zasłużonych biskupów. Kraków powita z radością dostojnego biskupa-wygnańca, który po zasłużonym odnowicielu świątyni Maryackiej ś. p. X. Krzemińskim obejmuje pastorał archipresbiteryalny.

Program instalacyi X. arcybiskupa Simona, jako archiprezbitera kościoła N. Maryi Panny w święto Narodzenia Matki Boskiej dnia 8 bm. jest następujący: X. Arcybiskup przybędzie do kościoła przed godziną 9 rano; u drzwi kościelnych powita go duchowieństwo i bractwa. X. Arcybiskup odprawi uroczystą sumę o godzinie 10 w asystencyi duchowieństwa. Podczas sumy śpiewać będzie mieszany chór Maryacki z towarzyszeniem orkiestry wojskowej, kazanie wypowie X. prałat Dr Wądolny. Po sumie X. arcybiskup udzieli przyznanego przez Ojca św. odpustu zupełnego. W nabożeństwie weźmie udział komitet parafialny z prezesem Drem Szarskim wiceprezydentem miasta i liczne koła obywatelstwa krakowskiego.

Muzyka kościelna W dniu 8 września w uroczystość Narodzenia N. M. Panny w kościele Maryackim o godz. 10 w czasie Sumy pontyfikalnej celebrowanej przez X. arcybiskupa Fr. A. Simona chór miejscowy wykona „Missa Solemnis“ Józefa Grubera na 4 głosy mieszane, na Graduale „Benedicta et“, na Offertoryum „Beata es Virgo“ Brosiga, wszystko z akompaniamentem orkiestry 1 pp.

Od wydawnictwa. Z powodu przypadającego w poniedziałek święta Narodzin N. P. Maryi następny numer „Głosu Narodu“ wyjdzie we wtorek o zwykłej porze.

Do naszych Pań. Straszne przesilenie finansowe poczyniło wielkie i dotkliwe szczerby w polskim handlu i rękodziele. Upadają pod jego ciężarem polskie handle i warsztaty, a na ich trupach rośnie i rozwija się żydowski handel i forsowana przezeń obca, a po największej części pruska tandeta.

Pokąd inicyatywa polska nie zajmie się wytwarzaniem rdzennie polskiego przemysłu, który znakami obronnymi i solidarnem poparciem społeczeństwa wytworzy dlań silne podstawy rozwoju, przygotowujmy się godnie do podjęcia tej akcyi przez spełnienie naszych obowiązków narodowych wobec upadającego polskiego handlu i rękodzieła.

W Waszych rękach, nasze Panie, leży nietylko przyszłość polskiego handlu, rękodzieła i przemysłu, lecz polskość naszych miast, przyszłość Waszych dzieci i wzrost majątku narodowego.

Poczyńcie tylko próby, pójdźcie za przykładem swych sióstr z nad Wisły i Warty, dajcie posłuch nawoływaniom „Swój do swego“, a w krótkim czasie doczekamy się zmian i przewrotu w naszem życiu gospodarczem, a nędza kraju stanie się tylko smutną przeszłością.

Czekał waszego przyjazdu ze zdrojowisk polski kupiec i rękodzielnik, liczy na poparcie Wasze w ciężkich chwilach nieprzebierającej w środkach walki konkurencyjnej. Borykał się z losem, który wytworzyły niezależnie od niego smutne stosunki, w nadziei, że Wy podacie mu rękę, wydobywając go z upadku.

W tak ciężkiej chwili nie wolno nam nieść grosza do obcych, bo lekceważenie głosu sumienia narodowego wiedzie nas do samobójstwa, niegodnego narodu, który chce i musi żyć i rozwijać się.

Ufamy w Wasze uświadomienie i czynów stal, z których ukujecie silny w przyszłości naród. — Zatem „Swój do swego i po swoje!“

Z teatru miejskiego. Na niedzielę zapowiada teatr nasz znowu popularnego „Kościuszkę pod Racławicami“, już poraz trzysta ósmy! Jedyna to chyba sztuka, która się doczekała tylu przedstawień.

W poniedziałkowej zaś reprezentacyi „Księdza Marka“, poematu dramatycznego Jul. Słowackiego, rolę Judyty grać będzie p. Zawiejska, której piękną kreacyę Racheli, żony Judasza z Kariothu tak żywo mamy jeszcze w pamięci. Role tak psychicznie bogate i obejmujące tak rozległą skalę ekspresyi dramatycznej, jak rola Judyty w „Księdzu Marku“, ujawniają przy każdej nowej interpretacyi nowe wartości artystyczne dramatu. Dlatego też po wielkim sukcesie p. Łuszczkiewiczówny w tej roli będzie dla miłośników sztuki niemałą sensacyą ujrzeć w niej z kolei p. Zawiejską. Poniedziałkowe przedstawienie będzie zarazem obchodem dwusetnej rocznicy śmierci Księdza Marka.

Konferencya o teatrze. W sali Starego Teatru odbędzie się konferencya o współczesnym teatrze. Prelegentem będzie p. Adam Grzymała-Siedlecki, nowo mianowany kierownik literacki dramatu i komedyi w teatrach rządowych warszawskich. Konferencya odbędzie się w środę dnia 1 października o godz. wpół do 8-mej wieczorem. P. Siedlecki przeznaczył dochód na cele Syndykatu Dziennikarzy krakowskich.

Bilety na konferencyę o teatrze — w cenie po 5 K (rząd 1—3), 3 K (rząd 4—9). 2 K (rząd 10—18), 1 K (rząd 19—24), na galeryi w pierwszym rzędzie 2 K, w dalszych 1 K — zamawiać można u skarbnika Syndykatu Dziennikarzy krakowskich kartką korespondencyjną pod adresem: „Antoni Lekszycki, Redakcya „Czasu“.

Leon Wyrwicz. W dniach 7 i 8 b. m. wystąpi w Starym Teatrze, zaszczytnie znany publiczności krakowskiej p. Leon Wyrwicz. Na oba wieczory złożą się świeżo przez artystę podchwycone sylwetki krakowskie, budzące zawsze tak wielkie u Krakowian zainteresowanie i niemilknące salwy śmiechu. — Oba wieczory ściągną niewątpliwie do Starego Teatru liczne zastępy publiczności, ciekawej „kawałów“ Wyrwicza.

Z Tow. Muzycznego. Dyrektor Feliks Nowiejski, który powrócił z wakacyj, zaprasza pp. amatorów (chór męski) na próbę w czwartek dnia 18 bm. o godz. 6 wieczorem. Nowi członkowie mogą się zgłaszać do wpisu w soboty i czwartki od godz. 6—7 wiecz. w sali prób Tow. Muz. lub codziennie między godziną 6—8 wieczorem ul. Siemiradzkiego 21.

Nowy dworzec towarowy kolei północnej otwartym zostanie dnia 9 b. m.

Most podgórski znowu wymaga naprawy. Wczoraj rozpoczęli robotnicy zrywać przegniłe deski i belki i w miejsce ich wsadzać nowe. Najpierw przeprowadzone będą prace po lewej stronie mostu, później po prawej. W ten sposób tak ruch kołowy, jak i pieszy nie dozna przerwy. Czasby już był najwyższy, aby kompetentni zajęli się gruntowną restauracyą tego mostu, który rok rocznie naprawiany, przedstawia zawsze obraz ruiny.

Urząd akcyzy miejskiej na nowym dworcu towarowym. Administracya akcyzy miejskiej podaje do publicznej wiadomości, że z powodu otwarcia nowego dworca towarowego, urzędy akcyzowe przeniesione będą ze starych magazynów na Krowodrzę w dniu 9 bm.

Bezpieczeństwo publiczne w Wielkim Krakowie. W każde pierwsze dni miesiąca i w święta ulice naszego miasta roją się, szczególnie w godzinach nocnych, od najrozmaitszych indywidyów, które podniecone alkoholem zaczepiają spokojnych przechodniów i przeraźliwymi krzykami napełniają miasto. Żołnierz policyjny na oddalonym posterunku unika — rzecz prosta — tych awanturniczych grup, wychodząc z założenia, że będąc sam jeden i mając do dyspozycyi tylko lichą szablę nie podoła wprawnym w bójkach apaszom. Patrole policyjne zaś mające za zadanie nieść ewentualnie pomoc poszczególnym posterunkom, są tak w znikomej ilości wysyłane na miasto, że o spełnieniu powierzonego im zadania nie może być mowy.

Szczególnie ubiegłe dni względnie noce pełne awantur, wykazały, jak daleko stoi służba bezpieczeństwa publicznego od powierzonych jej obowiązków.

Onegdaj była ulica Radziwiłłowska widownią niesłychanych awantur, wyprawianych przez licznie w tym miejscu spacerujących apaszów i ich przyjaciółki około godziny 1 w nocy zbudził mieszkańców ulicy Radziwiłłowskiej przeraźliwy krzyk jakiejś kolowanej ofiary. Na pomoc krzyczącej, nadbiegła jakaś druga grupa mężczyzn i rozpoczęła wśród piekielnego wrzasku regularną walkę, która trwała kilkanaście minut Żaden strażnik bezpieczeństwa publicznego nie zjawił się jednak na miejscu bójki. Dopiero w kwadrans po awanturze przybył żołnierz policyjny i okiem obojętnego obserwatora oglądnął pobojowisko, zasłane resztkami lasek, parasoli, spodnie i t. p. O podobnym zakłócaniu porządku publicznego donoszą mieszkańcy ulicy Długiej, Krowoderskiej, Dietlewskiej i in.

Byłby najwyższy czas, by dyrekcya policyi, która w dniach najbliższych powiększy stan żołnierzy o stu kilkunastu, anormalne te stosunki usunęła.

Z sali sądowej. Wczorajsza rozprawa przeciw Waleryi Wysockiej, oskarżonej o obrazę czci, popełnioną drukiem, zakończyła się wyrokiem, uwalniającym od winy i kary.

Dziś rozpoczęła się rozprawa przeciw 18 letniej Katarzynie Kurdasiównie, oskarżonej o zbrodnię dzieciobójstwa. Rozprawie przewodniczy r. s. Obtułowicz, oskarżoną broni adwokat Dr Kłębkowski. — Wyrok zapadnie wieczorem.

Z Krakowskiego Towarzystwa Technicznego. We wtorek 9 września br. o godzinie 7 wieczorem odbędzie się w sali posiedzeń Towarzystwa (Straszewskiego l. 28) posiedzenie tygodniowe, na którem Radca Dworu inż Roman Ingarden przedstawi sprawę rozwoju linij tramwajowych z uwzględnieniem istniejących i nowo budujących oraz z oszczędzeniem Rynku głównego. Goście mile widziani.

Zbiegła z domu. 20 letnia Aniela Wyszkowa, wdowa po śp. Józefie, po sprzeczce z matką zbiegła z domu i więcej nie powróciła. Rodzina poszukuje zbiegłej przy pomocy policyi.

Aresztowanie emigrantów bez kości. Wczoraj aresztowała policya na dworcu kolejowym 34 emigrantów. 27 odesłano do różnych miejsc zamieszkania w Galicyi, 7 do Węgier. Między emigrantami jechało także 4 ajentów emigracyjnych, których aresztowano.

List gończy. Władze w Sanoku rozesłały listy gończe za Stefanem Tychem, który dopuścił się pewnego niedozwolonego zabiegu chirurgicznego i ciężko poranił krewnego swojej znajomej.

Aresztowanie rosyjskiego dezertera. Onegdaj aresztowała policya rosyjskiego dezertera Moreminowa Andrejewa Aleksandra, który w pełnym rynsztunku przeszedł granicę austryacką pod Dąbrową. Rynsztunek władze austryackie zwróciły Rosyi. Żołnierza odstawiono do granicy Węgier.

Pogoda. Dnia 4-go września termometr doszedł od + 15·0 do + 19·9 C. — barometr wahał się.

Dnia 5 go września o godzinie 7 rano stan barometru 744·0 mm, — termometru + 14·6 C wiatr: północny.

Kronika zamiejscowa

Z życia zakopiańskiego, (Sezon. — Przedstawienia. — Zabawy). Jak co roku o tej porze zaczyna się obecnie przerzedzać po trochu, choć jeszcze do t. zw. „pustek“ daleko. Wyjechali tylko ci, których zaczęcie się nowego roku szkolnego, zmusiło do tego, reszta zaś chcąc choć w części powetować stracony czas podczas deszczowego lata używa do syta najrozmaitszych wycieczek. Bo też jakby „na złość“ właśnie wtedy, gdy goście wyjeżdżać mają, pogoda od kilku dni prześliczna. Górale pospiesznie zwożą plony z pól, czy jednak zdążą zebrać wszystko przed nowym okresem niepogody, niewiadomo, choć do tej pory barometr nie zdradza jeszcze tendencyi ku opadaniu.

Dzięki dużej jeszcze liczbie gości co dnia mamy jakieś przedstawienie, koncert lub zabawę „tańcującą“. Największym powodzeniem cieszyła się rewietka p. t. „Jeden dzień w Zakopanem“ napisana wierszem przez p. St. Hirszla. Rewietka ta, za kilka dni będzie poraz drugi odegraną w sali hotelu „Morskie Oko“.

W niedzielę dnia 7 września odbędą się dwie zabawy: wielki festyn w parku klimatycznym i bal góralski a właściwie wszechstanów w sali „Morskiego Oka“. Część czystego dochodu z balu przeznacza komitet na budowę szpitala w Zakopanem. *K. S.*

Zjazd marszałków Rad powiatowych. Przewodniczący Związku marszałków Rad powiatowych p. Stanisław Jędrzejowicz wzywa członków-marszałków na zebranie, które się odbędzie 24 b. m. we Lwowie w gmachu sejmowym w sali Unii Lubelskiej. Przedmiotem obrad będzie sprawa naprawy dróg i mostów w kraju zniszczonych powodziami, oraz wyszukanie na ten cel środków finansowych.

Obwałowanie Wisły. Namiestnik utworzył na podstawie upoważnienia ministerstwa robót publicznych kierownictwo budowy obwałowania prawego brzegu Wisły od ujścia Dąbkówki do ujścia Przemszy z siedzibą urzędową w Oświęcimiu, które rozpocznie czynność dnia 15 września i przeniósł starszego inżyniera Konrada Trzewińskiego, tudzież adjunkta budownictwa Wincentego Byszewskiego z Krakowa do Oświęcimia.

Przedstawienie amatorskie. Krakowska „Praca“ urządza w sali teatralnej w Wieliczce w niedzielę 7 b. m. przedstawienie „Karpackich górali“ Korzeniowskiego. Początek o godz. 6 wieczorem. Bilety wcześniej nabywać można w Wieliczce w handlu p. A. Mazurkiewicza, a w dniu przedstawienia przy kasie o godz. 3 popołudniu.

Echa zbrodni w grecko-katol. klasztorze. Ze Złoczowa piszą do „Gaz. Nar.“ pod datą 3 bm. Od trzech dni wiadomem jest organom policyjnym i sędziemu śledczemu, kto jest sprawcą morderstwa, popełnionego na osobie ihumena X. Kossaka, a detektyw p. Przestrzelski ze Lwowa wyjechał w pogoń za kryjącym się zbrodniarzem. Dziś w południe zatelefonował p. Przestrzelski do wachmistrza żandarmeryi, wzywając go, aby przybył do pociągu lwowskiego, „albowiem będzie konwój“. O godzinie oznaczonej wyjechali na dworzec sędzia śledczy, prokurator, żandarmerya, a tłumy publiczności zaległy dworzec i drogę prowadzącą do miasta. Zdawało się więc nie ulegać żadnej wątpliwości, że zbrodniarz już jest ujęty. Pociąg wjechał na peron, wszyscy obecni oglądają się za p. Przestrzelskim, który z nadzwyczajną lekkością opuścił wagon i uśmiechnięty powitał sędziego śledczego i prokuratora.

— A gdzież więzień? — pytają go wszyscy.

— Jeszcze go nie mam, ale za parę dni spodziewam się, że go mieć będę.

— A dlaczegoż pan tak telefonował? — pyta dalej sędzia p. German.

— Bo chciałem się zapewnić, że wachmistrz żandarmeryi wyjdzie du pociągu, mam bowiem bardzo ważne dać mu polecenie.

P. Przestrzelski rozmówił się na uboczu z wachmistrzem żandermeryi, wsiadł napowrót do pociągu, a zawiedziona publiczność wnet się pocieszyła, gdy ktoś puścił w obieg wiadomość, że zbrodniarz został ujęty, ale zatrzymano go w wagonie aż do najbliższej stacyi, a dopiero stamtąd sprowadzony zostanie do Złoczowa z obawy, aby publiczność nie targnęła się na niego wobec panującego w Złoczowie ogólnego oburzenia. Zbrodniarza atoli dotychczas nie wyśledzono.

X. metropolita Szeptycki wyznaczył 2000 K nagrody dla tego, ujmie lub spowoduje ujęcie sprawcy morderstwa.

Z ruchu bojkotowego w Królestwie. Ruch bojkotowy w Królestwie czyni znaczne postępy w kierunku powstawania sklepów i spółek chrześcijańskich. Pisma warszawskie notują świeżo powstanie w ostatnich czasach całego szeregu Kółek rolniczych. I tak, pod Warszawą w Grójcu powstało nowe Kółko rolnicze. W tych dniach zorganizowano Kółko w Bolesławiu gub. Kieleckiej.

W Busku Kółko rolnicze zamieniono na Towarzystwo rolnicze okręgowe.

W Paprotni pod Sochaczewem założono Kółko.

W Godzianowie w pow. Skierniewickim prezesem nowego Kółka został ks. proboszcz Jan Bielecki.

W Kolnicy w pow. Augustowskim powstało nowe Kółko pod kierunkiem instruktora S. Urbanowicza.

Żydzi bojkotują stróżów polskich. Jak pisze nam nasz korespondent, ze strony stróżów domów w dzielnicy żydowskiej Warszawy dochodzą skargi, że w związku z zaognieniem się w czasach ostatnich sprawy bojkotu żydów w handlu, lokatorzy-żydzi w oryginalny sposób „bojkotują“ stróżów chrześcijan; oto wracając późno do domu nie płacą stróżowi uświęconej przez tradycyę „dychy“ za otwarcie bramy. Stróże są zupełnie bezsilni wobec tego oryginalnego objawu „bojkotu“, ile, że podstawą ich słusznej pretensyi o wynagrodzenie za otwarcie bramy jest jedyne prawo zwyczajowe; zwracanie się do gospodarzy domów ze skargą na lokatorów również nie odnosi skutku, ponieważ i gospodarz nie może domagać się od lokatorów płacenia stróżowi za otwarcie bramy. — Odwzajemniając się bojkotującym ich lokatorom stróże wytrzymując dzwoniących godzinami przed bramą.

Burze w Królestwie Ostatniemi dniami w pow. Częstochowskim w okolicach wsi: Rudniki, Rędziny, Mstów, Mirów, Jaskrów. Mykanów szalała straszna burza, połączona z piorunami; między innemi na drodze do Jaskrowa pioruny uszkodziły kilkanaście słupów telegraficznych, a jeden słup zdruzgotany został na drzazgi. W kilku miejscowościach pioruny wznieciły pożary.

Onegdaj o godz. 1 popoł. nad Częstochową i okolicą przeszła burza z ulewnym deszczem i piorunami, z których jeden uderzył w mieście w okolicy mostu tak zw. „Kacapskiego“. Burza trwała półtorej godziny.

Kradzież konia i córki. Zamieszkała w Mokotowie pod Warszawą Maryanna Kornacka, przekupka, przywiozła do Warszawy mleko, oraz różne produkty wiejskie i zatrzymała się przy zbiegu ul. Marszałkowskiej i Koszykowej, gdzie weszła do sklepu, pozostawiając furmankę pod opieką 10-letniej swej córki. Gdy po upływie kilku minut Kornacka wyszła na ulicę, nie było już ani furmanki, ani córki. Według opowiadań przechodniów, jakiś mężczyzna wsiadł na wóz, zaciął konia i odjechał wraz z córką Kornackiej, która nie sprzeciwiała się wcale(!?) Poszkodowana K wartość konia wraz z furmanką ocenia na 250 rubli. Córka, według K była bezwartościowa!

Samobójstwa starców na Podolu. Jak donoszą pisma warszawskie, w ostatnich latach w życiu miejskiem na Podolu, daje się zauważyć nowe zjawisko — liczne samobójstwa starców. Starcy wogóle, a starcy włościanie w szczególności zwykle odznaczają się wielkiem przywiązaniem do życia. I mimo to samobójstwa starców i staruszek regestrowane są tu niemal codziennie to w tej, to w tamtej wsi. We wsi Owczyńce w pow. Jampolskim powiesił się w tym tygodniu 85 letni włościanin, w Dzygówce zaś starzec 98-letni Deren otruł się itd. Głównym powodem samobójstw jest nędza w domu i obawa, że się jest ciężarem rodziny.

Z dziedziny wojskowości.

Z armii. Rozporządzeniem cesarskiem z dnia 7 sierpnia b. r. zostały zmienione przepisy statutów „Wojskowego znaku służbowego“ (Militärdienstzeichen).

W myśl tych przepisów „Znak“ ten dla szeregowców będzie posiadał trzy klasy. Trzecia klasa będzie udzielona szeregowcom i podoficerom już po 6 latach służby, po 10 latach — druga klasa, po 20 latach — pierwsza klasa.

„Znak“ dla oficerów będzie posiadał także trzy klasy. Pierwsza udzieloną będzie po 50 latach służby, druga — po 35 lataah, trzecia — po 25 latach.

— **Austryacko-węgierski wojskowy „attaché“ w Pekinie**, major sztabu generalnego Franciszek Putz, wyjechał wczoraj z Wiednia na miejsce swego przeznaczenia drogą lądową przez Rosyę europejską i Syberyę.

Wielkie manewry w Czechach. W rozpoczynających się na południu Czech manewrach, dowodzą obu partyami inspektorzy armii: gen. kaw. Brudermann i gen. piech. Auffenberg. Pierwszy z nich będzie miał jako szefa sztabu generalnego gen. majora Csicserics a, drugi — gen. majora Meliona.

Udział w manewrach wezmą: korpus VIII. (Praga) z 9 i 19 dywizyą piechoty oraz 21 dyw. obrony krajowej i 1 brygada kawaleryi, korpus IX. (Litomierzyce) z 10 i 29 dyw. piechoty oraz 26 dyw. obr. kraj. i 9 bryg. kawaleryi. Dalej wezmą udział w tych manewrach: 5 dywizya piechoty, należąca do I. korpusu (Kraków), 13 dyw. obr. kraj., należąca do II. korpusu (Wiedeń), 87 brygada obr. kraj., należąca do III. korpusu (Grac), 3 dywizya kawaleryi (Wiedeń) oraz 2, 4 i 6 pułk ułanów obr. krajowej. Z wojsk nienależących do związku VIII. i IX. korpusu będą dla obu partyj utworzone osobne słabe korpusy.

Wiadomości kościelne.

Uroczystość św. Piotra Klawera, Patrona Sodalicyj dla misyj afrykańskich, obchodzona będzie w kościele św. Marka, we wtorek 9-go b. m. o godz. 5 popoł., z wystawieniem Najśw. Sakramentu i kazaniem.

Mianowania i przeniesienia. Rada szkolna krajowa nadała zastępcy nauczyciela w gimn. VII we Lwowie, Adolfowi Zintlowi, posadę rzeczywistego nauczyciela w gimnazyum w Jaśle.

Rada szkolna krajowa zamianowała zastępcami nauczycieli w szkołach średnich: Józefa Pietnię i Michała Baranyka w gimnazyum św. Anny w Krakowie, Antoniego Gieronia w filii gimnazyum św. Jacka w Krakowie, Kazimierza Piucińskiego w gimnazyum w Jaśle, X. Andrzeja Łukasiewicza i Dominika Pytla w gimnazyum II w Rzeszowie, Józefa Witolda Dąbrowskiego i Onufrego Pohoreckiego w Gimnazyum w Sanoku, X. Stanisława Kobyłeckiego i Juliusza Zborowskiego w gimnazyum w Nowym Targu, Władysława Schantrocha w II gimnazyum w Tarnowie, Gustawa Poluszyńskiego i Juliana Serafinowicza w gimnazyum w Jarosławiu, Dra Henryka Kanarka w gimnazyum w Gródku Jagiellońskim, X. Rudolfa van Roya w gimnazyum III i X. Michała Wojtusiaka w II gimnazyum w Krakowie, Ludwika Lesskę w V gimnazym w Krakowie, Stanisława Gardziela i Eugeniusza Halkiewicza w gimnazyum w Bochni, Władysława Bogackiego w II szkole realnej w Krakowie, Józefa Jana Wanica w szkole realnej w Krośnie, Alfreda Romanowicza w szkole realnej w Tarnowie, Stefana Chmiela i Bronisława Wiśniowskiego w I szkole realnej w Krakowie, Michała Drewkę w II szkole realnej w Krakowie, Szymona Biadera w szkole realnej w Krośnie.

Rada szkolna krajowa przeniosła zastępców nauczycieli w szkołach średnich: Karola Boczara z gimnazyum w Podgórzu do V gimnazyum w Krakowie, Adama Wandasiewicza z III gimnazyum do filii gimnazyum św. Jacka w Krakowie, Adama Kwiecińskiego z IV gimnazyum w Krakowie do gimnazyum w Podgórzu, Dra Jana Dąbrowskiego z III gimnazyum do gimnazyum św. Jacka w Krakowie, Romana Gierczyńskiego z I gimnazyum w Tarnowie do filii gimnazyum św. Jacka w Krakowie, X. Stanisława Kordelę z I gimnazyum w Nowym Sączu do II gimnazyum w Tarnowie, Tadeusza Michalskiego z gimnazyum w Nowym Targu do gimnazyum w Gorlicach, Aleksego Kunczaka z gimnazyum w Jaśle do gimnazyum w Gorlicach, Stanisława Mendralę z gimnazyum w Gorlicach do gimnazyum z polskim językiem wykładowym w Kołomyi, Franciszka Orzechowskiego z gimnazyum w Jaśle do gimnazyum II z polskim językiem wykładowym w Stanisławowie, Wincentego Korolewicza z II gimnazyum w Tarnowie do gimnazyum II z polskim językiem wykładowym w Stanisławowie, Antoniego Zmorę z gimnazyum w Gorlicach do gimnazyum w Przemyślu na Zasaniu, Jana Rożańskiego z gimnazyum w Gorlicach do gimnazyum w w Złoczowie, Jana Krawczyńskiego ze szkoły realnej w Wieliczce do gimnazyum w Złoczowie, Wilhelma Klimka z gimnazyum w Wadowicach do gimnazyum w Złoczowie, Józefa Reca z gimnazyum w Gorlicach do gimnazyum w Sanoku, Juliana Sulkowskiego z gimnazyum w Bochni do gimnazyum w Drohobyczu, Tadeusza Tumidajskiego z gimnazyum w Brzeżanach do gimnazyum realnego w Łańcucie, Jana Szczepańskiego z gimnazyum realnego w Łańcucie do gimnazyum w Buczaczu, X. Dra Michała Pęckowskiego z gimnazyum IV do V gimnazyum w Krakowie, X. Stanisława Mensa z III gimnazyum do II szkoły realnej w Krakowie, X. Dra Józefa Rychlickiego z V do IV gimnazyum w Krakowie, Jana Krawczyńskiego ze szkoły realnej w Wieliczce do gimnazyum w Bochni, Alfreda Wątorskiego z gimn. w Podgórzu do szkoły realnej w Tarnowie.

Minister sprawiedliwości zamianował sędziego powiatowego Dra Maksymiliana Chylarskiego w Krakowie radcą sądu krajowego w Krakowie, zaś sędziami powiatowymi z pozostawieniem w dotychczasowem miejscu służbowem sędziów Wojciecha Janika w Jordanowie, Józefa Młodzianowskiego w Przeworsku, Tadeusza Stanisława Paszkiewicza w Nowym Targu, Władysława Swiadrowskiego we Frysztaku, Maryana Kopffa w Krzeszowicach, Stanisława Bodniewicza w Tarnobrzegu, Dra Edmunda Pagowskiego w Krzeszowicach, Dominika Ignacego Pawłowskiego w Dukli, Władysława Kuśnierza w Radomyślu Wielkim, Dra A. Jul. Bieleckiego, Dra Alfreda Hubisztę i Dra Izydo-

ra Mlinicha w Podgórzu, Dra St. Freindla w Jaśle.

Minister sprawiedliwości nadał sędziemu Drowi Wł. Skwarczyńskiemu w Tyczynie posadę sędziego w okręgu krakowskiego wyższego sądu krajowego, zamianował sędziami auskultantów Dra Kazimierza Tylkę dla Strzyżowa i Stanisława Celewicza dla Tyczyna.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

Sobota. „Niu", tragedya każdego dnia, w 4 akt. (9 obrazach) Józefa Dymowa.
Niedziela. „Kościuszko pod Racławicami" obraz historyczny w 7 odsłonach z muzyką napisał A. W. Łasota.
Poniedziałek. „Ksiądz Marek", poemat dramat. w obrazach J. Słowackiego.
Wtorek. „Niu", tragedya każdego dnia w 4 akt. (9 obrazach) Józefa Dymowa.
Środa. „Chatka w lesie", dziwactwo dramat. w 5 ustępach Wł. Syrokomli.
Czwartek. „Niu".
Piątek. „Tajemniczy Dżems", sztuka w 3 aktach J. Mireande'a i H. Geroule'a.
Sobota. „Pierwsza Sztuka Fanny", krotochwila w 3 aktach z prologiem i epilogiem, Bernarda Shav'a.
Niedziela popoł. „Lecą liście z drzewa...", 4 strofy krwawej pieśni J. Wiśniowskiego.
Niedziela wieczór. „Pierwsza Sztuka Fanny".
Poniedziałek. „Chatka w lesie".

Repertuar Teatru Tarskiego.

Sobota 6 bm. Rzeszów. „Wojna z Babami".
Niedziela 7 bm. Jasło. „Wojna z Babami".
Poniedziałek 8 bm. Jasło. „Konkury Antka".
Wtorek 9 bm. Krosno. „Wojna z Babami".
Środa 10 bm. Krosno. „Konkury Antka".
Czwartek 11 bm. Gorlice. „Wojna z Babami".
Piątek 12 bm. Gorlice. „Konkury Antka".
Sobota 13 bm. Strzyżów. „Wojna z Babami".
Niedziela 14 bm. Rzeszów. „Konkury Antka".
Poniedziałek 15 bm. Sanok. „Wojna z Babami".
Wtorek 16 bm. Sanok. „Konkury Antka".

W szkołach muzycznych Kaisera w Wiedniu rozdanych będzie na rozpoczynający się 1 października 40 ty rok szkolny kilka zupełnie i kilka częściowo wolnych miejsc dla szczególnie utalentowanych uczniów w klasach dopełniających dla gry na fortepianie i w klasach dopełniających dla gry na organach, wiolonczeli, kontrabasie, wszystkich instrumentach dętych i nauki śpiewu. Podania zaopatrzone w świadectwo ubóstwa lub niemożebności płacy i wykazem wykształcenia wstępnego należy wnosić do Dyrekcyi, Wiedeń VII/1, Halb gasse 9. (1139)

Z teatru.

„Chatka w lesie" Władysława Syrokomli.

Pierwszą premierą za ponownej dyrekcyi p. Pawlikowskiego było „dziwactwo" dramatyczne Władysława Syrokomli, wystawione onegdaj po raz pierwszy i — jak się zdaje ostatni. „Chatka w lesie" doczekała się oprawy scenicznej chyba z tej okoliczności, że obecnie przypada 50-lecie zgonu autora „Dęboroga". Wład. Syrokomla, (Ludwik Kondratowicz) dramatopisarzem właściwie nie był. Brakło mu do tego tej tężyzny męskiej tego rozmachu, tej jasności i nieubłaganej logiczności umysłu, jaka do budowy dramatu jest koniecznie. Gawędziarzem możnaby go nazwać właściwie — bo gawędami są nietylko doskonałe w tym rodzaju, tak przez niego samego nazwane utwory, jak: „Gawędy", „Urodzony Jan Dęboróg", „Kęs chleba" ale i wiersze jego liryczne, uczone i okolicznościowe, mają wszystkie charakter tak za owych czasów chętnie uprawianego rodzaju poezyi. To też „Chatki w lesie" dramatem nazwać nie można i nawet tak staranna jak była we czwartek praca reżysera, dekoratora i artystów nadać nie mogła temu „dziwactwu dramatycznemu" żywego, pełnem życiem dramatycznego bijącego tętna. Nie o to też zapewne chodziło dyr. Pawlikowskiemu. Wierny tradycyom swoim czasu wystawienia w literaturze minionych czasów dzieł, ogólnie nie znanych, któreby odzwierciedlały styl danej epoki i kazały nam wracać myślą do narodzin naszej literatury dramatycznej, uczynił i tym razem zadość potrzebie, zarazem wystawieniem „Chatki" półwiekową rocznicę zgonu wielkiego poety-gawędziarza.

Eksperyment można bądź co bądź nazwać udatnym. Zachowanym był wiernie w czwartkowej reprezentacyi również i styl epoki w meblach, kostyumach, drobiazgowem urządzeniu „interieur'ów" i w grze artystów, patetycznej nieco i częścią groteskowej — jak i charakter pióra samego poety — a więc rzewność jego, ładna i szczera naiwność i ten wdzięk specyalny, który miało to miękkie, łagodne, jakgdyby kobiece pióro. Udała się także p. Spitziarowi ładna i efektowna dekoracya samej „Chatki", która jaśniała słonecznym, poetycznym wdziękiem i pogodną, ciepłą „przytulnością".

Gra artystów starała się wydobyć z błahego dość utworu wszystkie uroki „stylowości". Pan Stanisławski z rozmysłem, jak przypuszczamy ani razu nie wyszedł poza ton poetycznej deklamacyjności, tosamo p. Janiczówna, uroczo wyglądająca i rozmyślnie konwencyonalna Marya. Inni artyści, grający role więcej żywe, więcej „z krwi i kości", dobrze jednak zrobili nie pojmując ich realistycznie, ale groteskowo. Wyróżnił się wśród nich p. Siemaszko, którego szczery humor i doskonała mimika znacznie się przyczyniły do ożywienia ładnego, ale zbyt zblakłego „dziwactwa dramatycznego". Znakomitego, w każdej chwili, w każdym ruchu bardzo inteligentnie obmyślanego Trzaskę dał nam p. Bończa. Sympatyczna wzmianka należy się p. Trzywdarowi za jego miłego staruszka, wreszcie p. Szymborskiemu, Noskowskiemu i Nowickiemu za ich szczere usiłowania i staranną charakteryzacyę. Jedno tylko zastrzeżenie w kierunku dyrekcyi: zbyt długie antrakty osłabiają zainteresowanie publiczności i wrażenie dzieła. Taka, jak czwartkowa rzecz miła a niezbyt głęboka powinna tembardziej iść prędko, aby nie znużyć rozwlekłością i tak z niezbyt wielkim pietyzmem przyjmującej takie rzeczy publiczności. Że jej we czwartek było tak mało — oto pietyzmu dla dawnej literatury naszej dowód nowy...

Straszne czyny szalonego.

Pisma niemieckie donoszą z Milhauzen nad rzeką Enz o strasznym wypadku z furyatem, którego ofiarą padło kilkanaście osób. Wypadek miał przebieg następujący: Pracujący tam 35-letni nauczyciel Wagner, jak się potem okazało, w przystępie napadu szału ubiegłej nocy bez żadnej widocznej przyczyny zaczął podkładać ogień pod szopę. Zapytany przez przechodnia, dlaczego to robi, nie dał odpowiedzi, lecz zastrzelił go na miejscu z rewolweru. Wagner udał się następnie na inne miejsce, gdzie również podłożył ogień pod zabudowanie gospodarskie. Obywatel, który otworzywszy okno, zapytał Wagnera o przyczynę podpalania, został ugodzony kulą rewolwerową i zginął na miejscu.

Wagnera ujęto dopiero na miejscu, w którem podłożył już piąty z rzędu ogień. Znaleziono przy nim dwa wielkie rewolwery wojskowe, z których strzelał do tłumu. Zabił ogółem 7 mężczyzn i 11-letnią dziewczynkę. Żołnierzowi policyjnemu udało się przy pomocy pewnego robotnika wyrwać rewolwer z rąk Wagnera. Tłum ciężko poturbował Wagnera. Pożary zlokalizowano przy pomocy wojska z Degerloch. Na polecenie prokuratoryi otwarto mieszkanie Wagnera. Stwierdzono, że Wagner, zanim się udał do Milhauzen zamordował 32-letnią żonę i czworo dzieci. Żonę znaleziono z przeciętą krtanią w łóżku. Dzieci, dwóch synów 7 i 8 letniego i córki 9 córki 9 i 11 letnią znaleziono również pomordowane w łóżkach. Dzienniki donoszą, że Wagner dopuścił się czynu, mając na twarzy czarną maskę. Przedtem nie zauważono u niego oznak pomięszania umysłu. W ostatnim czasie jednak zachowanie się Wagnera było niezwykłem. Do dyrektora szkoły, w której pracował, wysłał list, w którym zawiadamia go o tem, co zamierza uczynić. Pozatem napisał Wagner bardzo niejasno napisany list do redakcyi „Neues Tagblatt" w Sztutgardzie.

Wagner, który jest pozornie naogół przytomny, odmawia wszelkich wyjaśnień. Dwaj lekarze, którzy go badali, oświadczyli, że jest niepoczytalnym. W pakunku, jaki Wagner miał ze sobą, znaleziono trzeci rewolwer Ujęto go dopiero wtedy, gdy wystrzelał wszystkie naboje i nie miał już czasu na świeże nabicie broni. Policyant ciął Wagnera szablą i powalił go na ziemię.

Dwaj zranieni przez nauczyciela Wagnera zmarli, tak, że liczby ofiar wraz z żoną i dziećmi Wagnera wynosi 15. Według znalezionego listu Wagnera, czyn swój dawno przygotował. Wagner nie robi wrażenia nie poczytalnego.

(Telegramy „Głosu Narodu".)

Berlin. (Tel. wł.) Popołudniu przesłuchiwał sędzia śledczy Wagnera. Składał on swoje zeznania jasno i dobitnie. Oświadczył, że czyn swój przygotowywał od dawna. Bezpośrednio przed zamachem nie sprawiał Wagner wrażenia szaleńca. Gdy mu przypominano, że wymordował całą rodzinę, obojętnie wzruszył ramionami. Dalszych zeznań Wagner odmawia.

Ilość ofiar Wagnera wzrosła do 15, gdyż dwóch z ciężko rannych mężczyzn zmarło w ciągu dnia

Badania lekarskie stwierdziły, że Wagner dopiero teraz zwaryował. On jednak oświadcza, że ze swoim zamiarem nosił się już od 6 lat. Chciał przedewszystkiem zabić swoje sześcioletnie nieślubne dziecko.

Stwierdzono, że morderca miał trzy rewolwery i 200 patronów.

Berlin. (Tel. wł.) Do „Neue Tagbl." wystosował Wagner list następującej treści:

„Do mojego ludu! Nie wierzę w Boga. Chcę być sprzymierzeńcem djabła. Wszystko wystrzelam, co stanie przed mym rewolwerem. Chcę dręczyć ludzi, choć wiem, że to się nie zawsze udaje. Chcę, aby i mnie po spełnieniu mego czynu męczono. Od szeregu lat kładę się spać ze sztyletem i nożem".

Nauka, Literatura, Sztuka.

Franciszek Rawita Gawroński wydał świeżo wielkie dwutomowe dzieło pod tyt. „Historya ruchów hajdamackich w XVIII wieku". Dzieło liczy 230 i 248 stron i zawiera szereg ilustracyj z omawianej epoki. Znakomity historyk i znawca stosunków polsko-ruskich doprowadził w ten sposób historyę kozaczyzny, rozpoczętą wielkiem dziełem o Chmielnickim aż do końca Rzeczypospolitej polskiej. Książka wyszła nakładem księgarni Feliksa Westa w Brodach.

Nowe książki. Franciszek Rawita Gawroński „Kwestya ruska wobec Austryi i Rosyi". Str. 24.

„Zadania polityczne Austryi", Warszawa. Str. 20.

Włodzimierz Antonowicz.— Zarys jego działalności społeczno-politycznej i historycznej. Gebethner i S-ka w Krakowie. Str. 145.

Bitwy i potyczki 1863—64. Na podstawie materyałów drukowanych i rękopiśmiennych Muzeum Narodowego w Rapperswilu. Opracował Stanisław Zieliński, bibliotekarz Muzeum. Nakładem funduszu Wydawniczego Muzeum Narodowego w Rapperswilu 1913 Stron 558.—Nim omówimy powyższe dzieło, owoc benedyktyńskiej pracy bibliotekarza Muzeum w Rapperswilu, — tu zaznaczamy, że książka p. Zielińskiego opiera się na ogromnym materyale źródłowym i że jest pierwszem krytycznem zestawieniem bitw i potyczek w powstaniu styczniowem. Autor we „Wstępie" ocenia krytycznie dotychczasowe prace z tego zakresu, następnie podaje spis źródeł, poczem zestawia wszystkie bitwy i starcia powstańców według poszczególnych województw. Książkę uzupełniają spis chronoligiczny potyczek, spis alfabetyczny potyczek, indeks osób, przepisy i źródła, tabela statystyczna. Książka jest nieocenioną kroniką powstania, które przyszłe wydawnictwa chyba nie wiele już zmienią.

„Tygodnika rolniczego", organu Towarzystwa rolniczego krakowskiego pod redakcyą Stanisława Jasińskiego wyszedł numer 36 i zawiera następujące artykuły: Hodowla pszczół, przez Józefa Lorenza. — O wyrobie win owocowych, przez Józefa Drewkę. — Piśmiennictwo — Z praktyki gospodarskiej i wiele innych.

Na wystawę w Pałacu Sztuki przy placu Szczepańskim l. 4, nadesłali swe dzieła następujący artyści: Boznańska Olga, Czaykowska Marya, Jackowski Stanisław, Gałek Stanisław, Gumowski Jan, Hofman Vlastimil, Karpiński Alfons, Kazimirowski Eugeniusz, Kopciński Edward, Krzesz Męcina Józef, Niesiołowski Tymon, Neumann Abraham, Rubczak Jan, Sobczak Stanisław, Sperber Józef, Trzciński Mieczysław.

Dział ekonomiczny.

Dwutygodniowy kurs samorodnego spajania metali urządza Dyrekcya miejskiego Muzeum techniczno-przemysłowego w czasie od 22 b. m. do 4 października. Nauka trwać będzie 8 godzin dziennie od godz. 8 do 12 i od 2 do 6 Podania zaopatrzone w ostatnie świadectwo szkolne, świadectwo pracy, lub wyzwolin, ewentualnie kartę przemysłową należy wnieść do Dyrekcyi miejskiego Muzeum techniczno-przemysłowego w Krakowie najpóźniej do 15 b. m. Niezamożni kandydaci zamierzający otrzymać zasiłek na czas trwania kursu dołączą do podania także świadectwo ubóstwa.

247 milionów oszczędności w polskich Kasach w Wielkopolsce. Z sprawozdania Związku Spółek Zarobkowych i Gospodarczych w W. Księstwie Poznańskiem i Prusach Zachodnich za rok 1912 dowiadujemy się, że w należących do Związku Spółkach polskich w obu tych prowincyach w końcu ostatniego roku znajdowało się blisko ćwierć miliarda depozytów, dokładnie w liczbach 247 644 876 mk., w stosunku do roku 1911 o 16 i pół miliona więcej. Dochodzą do tego fundusze rezerwowe w sumie 15 535 260 mk., prawie 2 miliony więcej niż w roku 1911. Pocieszające i imponujące cyfry!

Obfita wydajność galicyjskich szybów naftowych. Do wzmianek podanych w poprzednich numerach świadczących o znanym wzroście produkcyi ropy galicyjskiej, przybywa wiadomość otrzymana z Drohobycza; Na terenach pewnego konsorcyum angielskiego natrafiono w szybie „Ratoszyn IV." w głębokości 1320 metrów na obfite źródło dające dziennie 6 cystern.

Bułgarska pożyczka w Austryi. Pomiędzy rządem bułgarskim a konsorcyum złożonem z siedmiu austryackich i trzech węgierskich banków ze współudziałem firmy Rothschild na czele, trwają układy celem sfinansowania zaliczki dla Bułgaryi w kwocie 30 milionów franków. Odbyło się już posiedzenie w „Wiener Bankverein", na którem postanowiono udzielić krótkoterminowej pożyczki 6 proc. nie emitowanej na giełdzie, aby nie dostała się do rąk prywatnych. Uboczne warunki dadzą w rezultacie wyższe oprocentowanie. Pokrycie nastąpić ma z 800 milionowej pożyczki, której udzielić ma Bułgaryi Francya.

Wycieczka rosyjskich rolników na Morawy. Jak donosi „Samostatnost" 10 września przybyć ma na Morawę wycieczka rolnicza z orłowskiej guberni dla przyglądnięcia się postępowemu rolnictwu „na Hanach" i jego przemysłowi posiłkowemu. Takie wycieczki powinny być jak najczęściej organizowane także przez nasze Towarzystwa i Kółka rolnicze jak niemniej przez Koła ziemian celem wytwarzania w łonie naszych ziemian zamiłowania do postępu rolnego.

Dwu milionowy zysk Länderbanku. Półroczny bilans Länderbanku wykazuje w porównaniu z zeszłorocznym o dwa miliony większy zysk

Pożyczka bułgarska i milionowe nadwyżki zysków w wielkich bankach świadczą że wyszły one wcale nieźle na kataklizmie ekonomicznymi wyśrubowanej stopie procentowej.

Jarmark w Lipsku. W niedzielę otwarto doroczny jarmark lipski obejmujący aż 4000 wystawców, równocześnie odbyło się otwarcie olbrzymiego targu obuwia.

Na jarmark przybyło bardzo wielu kupców tak z całych Niemiec jak i z zagranicy.

CENNIK ZIEMIOPŁODÓW. Kraków 5 września b. r Płacono za 100 kg. netto: Pszenica biała 21·50 do 24·10 czerwona i żółta —·— do —·—, uszkodzono —·— do —·—, węgierska —·— do —·—; żyto krajowe 16·40 do 19·80, uszkodzone —·— do —·—, węgierskie —·— do —·—; jęczmień browarny —·— do —·— na krupy 16·— do 17·20, do siewu —·— do —·—, owies do siewu (z opłatą akcyzową) —·— do —·—; na paszę 17.80 do 18·80; proso —·— do —·—; jagły —·— do —·—; tatarka 20·40 do 20·70; kukurudza 19·20 20·70; groch 25·— do 35·—; fasola 24·50 do 51·—; soczewica 46 — do 50·—; wyka —·— do —·— siano zwyczajne 7·60 do 8·80; koniczyna pastewna 8·20 do 9·40; słoma 5·20 do 6·—; rzepak zimowy 30·— 33·—; kminek krajowy 62·— do 68·—, holenderski 74·— do 78·—; koniczyna nasienna czerwona —·— do —·— biała —·— do —·—; tymotka nasienna —·— do —·—; esparsetta —·— do —·—; ziemniaki 5·— do 5·60; jaja kopę 2·90 do 4·40; masło za 1 kg. 2·50 do 2·80; ser —·60 do —·70; mleko zbierane za 1. —·10 do —·14, niezbierane —·22 do —·28

Zamordowanie Japończyków w Chinach.

(Telegramy „Głosu Narodu" z dnia 6 września.)

Tokio. (Tel. wł.) Zabójstwo trzech Japończyków w Nankinie silnie poruszyło opinię publiczną. Prasa wypowiada się za przedsięwzięciem kroków stanowczych, za okupacyą niektórych dzielnic Chin i przystąpieniem do rozstrzygnięcia sprawy mandżursko-mongolskiej. W Nankinie wysadzono z krążownika „Cziola" oddział piechoty marynarki.

Petersburg. (T. B.) „Pet. ag. tel." donosi z Tokio: Jak słychać, zamierza rząd za zamordowanie Japończyków w Nankinie domagać się prócz ukarania winnych i odszkodowania specyalnej rekompensaty. Gdyby rokowania z Chinami nie dały pożądanego wyniku ma wyruszyć do Kokura część 12-tej dywizyi.

Londyn. (T. B.) „Biuro Reutera" donosi z Tokio: Japońskie ministerstwo spraw zagranicznych nie zamierza z powodu zabicia kilku Japończyków przez żołnierzy wojsk rządowych w Nankinie natychmiast podjąć kroków, lecz przeczeka naprzód sprawozdanie. W każdym razie pierwszy krok będzie natury dyplomatycznej.

Telegramy.

(Telegramy „Głosu Narodu" z dnia 6 września.)

Podróż min. Długosza do Lwowa.

Wiedeń. (Tel. wł.) Minister Długosz wyjechał wczoraj wieczór w towarzystwie posłów: Stapińskiego, Białego, Średniawskiego i Wróbla do Lwowa, Dzisiaj ma być u namiestnika Dra Korytowskiego, aby wyrównać nieporozumienia, jakie powstały między nimi po ostatnim zjeździe ludowców.

Zaginięcie patryarchy serbskiego Bogdanowicza.

Wiedeń. (Tel. wł.) „Az Est" donosi z Gasteinu, że od poniedziałku zaginął bawiący tam serbski patryarcha Lucyan Bogdanowicz, grecki arcybiskup Karłowca.

Przybył on do Gastein 13 sierpnia i zamieszkał w hotelu Weissmayer. Robił wrażenie człowieka bardzo zdenerwowanego i urządzał częste wycieczki samotne w okolicę. Przed dziesięciu dniami znaleźli go turyści w górach zemdlonego. Z trudem przywrócono go do przytomności. Mimo to nie zaniechał swych wycieczek.

W poniedziałek mimo deszczu wyszedł na przechadzkę i nie powrócił już więcej. Oczekiwano go do wtorku południa, a kiedy nie wracał rozpoczęto poszukiwania

Karłowice. (T. B.) Dotąd brak wszelkiej wiadomości pozytywnej o patryarsze Bogdanowiczu. Wiadomem jest tylko, że patryarcha zamierzał udać się na konferencyę pokojową do Hagi.

Kradzież w muzeum.

Praga (T. B.) „Bohemia" donosi z Jaromerza, że w nocy nieznani sprawcy wtargnęli do miejskiego Muzeum i skradli tam monety złote i srebrne wartości 8000 koron

Król Konstantyn w Berlinie.

Berlin. (T. B.) Król grecki przybył tu rano powitany na dworcu przez cesarza Wilhelma i książąt niemieckich.

Powiększenie floty włoskiej.

Rzym. (Tel. wł.) „Stampa" donosi, że nowy minister marynarki otrzymał od Rady ministrów zapewnienie, że odtąd co rok budowany będzie we Włoszech jeden dreadnought.

Rokowania bułgarsko-tureckie.

Konstantynopol. (T. B) Konferencye delegatów tureckich z bułgarskimi rozpoczną się 8 b. m.

O granicę czarnogórsko-serbską.

Belgrad. (T. B.) Miarodajne źródła oświadczają, że kwestya graniczna serbsko-czarnogórska nie ma znaczenia wysoce politycznego i nie wymaga szybkiego uregulowania. Rokowania między Serbią i Czarnogórą będą podjęte po powrocie dyplomatów serbskich z urlopu.

Zaburzenia strejkowe.

Paryż. (T. B.) „Ag. Havasa" donosi z Barcelony: Wybuchły tu znowu niepokoje. Policya musiała całą godzinę z białą bronią w ręku występować przeciw pomocnikom handlowym. Dwóch żołnierzy policyi i 40 demonstrantów jest rannych, 6 osób uwięziono.

Cholera.

Cetynia. (T. B) (Urzęd.) Doniesienia o wypadkach cholery w Czarnogórze są pozbawione podstawy.

Petersburg. (P. Ag. tel.) W Mikołajewie skonstatowano wypadek cholery,

Gen. prokurator uwięziony.

Nowy Jork. (T. B.) Generalny prokurator, Jerome, został uwięziony za grę w karty. Na dworcu czekając grał w karty z kilku sprawozdawcami dziennikarskimi. Za kaucyą wypuszczono Jeroma na wolną stopę.

Linia telefoniczna Kraków-Wiedeń znowu jest przerwana wobec czego popołudniowych depesz nie otrzymaliśmy.

Przyjechali do Krakowa.

HOTEL FRANCUSKI. Radca Dworu Zdzisław Morawski z Wiednia, Czesław Kościelski z Parczewa (W. Ks. Poznańskie), Stanisław Czaykowski z Podola Rosyjskiego, Tadeusz Ciesielski z Przemyśla, Piotr Kowalewski z Będzina, Dr Józef Bannet z rodziną z Krzeszowic, Eugeniusz Fedorow z Będzina, Ignacy Radziejowski z Warszawy, Janina Kraczkiewiczowa z Kijowa, Franciszkowie Dobrowolscy z Warszawy, Zofia Łączyńska z Warszawy, Marta Ogonowska z Kijowa, Janina Piramowicz-Pietrowska z Warszawy, Oskar Redinger ze Lwowa, Artur Tarjan z Budapesztu, Felicya Polczyńska z Warszawy, Rudolf Frey z Wiednia, Rudolf Rektorik z Wiednia, Gustaw Weinzicher z Będzina, Juliusz Weiss ze Lwowa, Otto Rothstern z Wiednia, Antonina Lanikiewiczowa z Cieszyna, Stanisław Solman z Jordanowic (Król. Polskie).

HOTEL SASKI. Jan Humblet z Noworadomska, X. R. Filipski z Kalisza, Józef Wiśniewski z Kalisza, Mieczysław Brzowski z Kalisza, Leon Dubiejkowski z Warszawy, Alfred Ehrlich ze Lwowa, Emil Urich ze Lwowa, F. von Weisz ze Lwowa, Teofila Żylińska z Kijowa, Romuald Palch z Jasła, Stanisław Drozdowski z Królestwa, Julia Łowicka z Litwy, Dr Br. Michalewski ze Lwowa.

Nadesłane.

Za artykuły w tej rubryce Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.

†

Ludwik Cieślik

absolwent gimn.

przeżywszy lat 20, po długiej i ciężkiej chorobie, opatrzony św. Sakramentami, zasnął w Panu dnia 6 września 1913.

Wyprowadzenie zwłok z domu żałoby w Podgórzu wprost na cmentarz miejscowy nastąpi w poniedziałek dnia 8 bm. o godzinie 3 popołudniu, na który-to smutny obrzęd stroskana matka i rodzeństwo zapraszają Krewnych, Przyjaciół, Kolegów Zmarłego, Znajomych i pobożną Publiczność.

Nabożeństwo żałobne

odprawione zostanie we wtorek dnia 9 bm. o godzinie 7 rano w kościele św. Katarzyny w Krakowie.

Zakład pogrzebowy J. Wolnego w Krakowie.

CENNIK

Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie.

z dnia 6 września 1913 r. godzina 1 w poł.

	Płacą		Żądają	
	w Koronach			
Waluty.				
Ruble papierowe	253	50	254	50
Marki niemieckie	117	25	118	25
Franki papierowe	95	—	96	—
20-to frankówki w złocie	19	—	19	20
Dolary amerykańskie	492	—	497	—
Listy zastawne.				
5% Listy zast. prem. Banku hipotecz.	—	—	—	—
4½% Listy zastawne Banku hipot.	90	—	90	50
4% " "	82	—	82	50
4½% Listy zastawne Banku kraj.	91	75	92	25
4% Listy zastawne Banku kraj.	82	50	83	50
4% Listy zast. gal. Tow. kred. z. nieok.	82	25	83	25
4% Listy zast. gal. Tow. kred. 41-let.	91	—	94	—
4% Listy zast. gal. Tow. kred. 56-let.	96	20	97	20
4% " " " " " 52-let.	92	75	93	75
4½% List. zast. Banku gal. dla h. i prz.	88	—	89	—
Obligacye i pożyczki.				
4% Galicyjskie obligacye propinac.	97	25	98	25
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	83	—	84	—
4% Pożyczka miasta Lwowa	81	—	82	—
4% Pożyczka miasta Krakowa	79	75	80	75
5% Obligacye komunalne Banku kraj.	—	—	—	—
4½% Oblig. komunalne Banku kraj.	90	—	90	50
4% Obligacye kolejowe	80	75	81	25
Akcye.				
Akcye Banku hipoteczn. we Lwowie	625	—	630	—
Akcye Banku. Galic. dla h. i p. w Krakowie	400	—	405	—
Akcye kolei Karola Ludwika	510	—	515	—
Akcye kolei Lwów-Czerniowce-Jassy	—	—	—	—
Publiczne zapisy długu.				
4⅕% wspólna renta papierowa	85	50	86	—
4⅕% wspólna renta srebrna	85	50	86	—
4% renta koronowa austryacka	81	75	82	25
4% renta koronowa węgierska	81	—	81	50
4% renta austryacka w złocie	107	—	107	50
4% renta węgierska w złocie	102	—	102	50

Kursa są notowane bez kuponu bieżącego, który się osobno oblicza.

Ks. Dr. J. GÓRKA.

Podróż do Ziemi Świętej.

VII.

Dzielnica żydowska. — Mur płaczu. — Żydzi w Jerozolimie. — Gethsemane. — Góra Oliwna, — Jej pamiątki. — Chrystusa Góra Oliwna. — Uwagi historyczne.

Po dokładnem zwiedzeniu kościoła osobna deputacya księży i świeckich, należących do naszej pielgrzymki, wybrała się do patryarchy łacińskiego. Dostojnik Kościoła przyjął nas z serdecznym uśmiechem i dobrocią. Jestto Włoch, w sile wieku [1]). Rozmawiał z nami po włosku, pytał, czy Ziemia św. robi na nas głębsze wrażenie. I powiedział, że gorąco pragnął ją widzieć, a zwłaszcza być w Jerozolimie, a oto Opatrzność Boża sprawiła, że tu już pięć lat sprawuje rządy biskupie. Życzył nam miłych wrażeń, szczęśliwego powrotu do ziemi ojczystej i błogosławił na drogę. — Przez swego kapelana rewizytował nas w hospicyum austryackiem.

Po obiedzie wybraliśmy się przez dzielnicę żydowską ku Syonowi. Domy niezgrabne, podobne do szopy, jedne przy drugich zbite, a ponieważ nie mają dachów, wyglądają jak pogorzeliska. Ulice wąskie, ciemne, bo często zasłonięte arkadami, łukami. Królują na nich brudota i niechlujstwo: kupy gnoju i odpadki gnijące tulą się do biednych lepianek, a często widzimy tu same pustki i rozwaliny, pokryte zielskiem. Jak dziwne i przykre robi to wrażenie! Na ulicach spotykamy szczątki narodu, który tu niegdyś panował. Wygląda on teraz, jak obalony pomnik, który się wala w prochu u stóp sławnego Syonu. Nierzadko spotkać tu można żydowskie rodziny, co sobie domki z gruzów skleciły, a nawet wielu biedaków mieszka w dawnych lochach i zwaliskach. Te mieszkania ich, to istny labirynt, a uderza w nich zaduch i wyziewy nieznośne! Słońce z trudnością dociera do owych pieczar nędzy, brudów i opuszczenia.

Można tu spotkać fizyonomie rozmaitych żydów: czasem i szlachetne, piękne rysy, a częściej szpetne. Żydzi hiszpańscy i portugalscy lepiej się prezentują, gorzej już niemieccy, a najgorzej polscy. Dzielą się na różne sekty: Sephardim (hiszpańsko-portugalscy), Aszkenazim (niemieccy i słowiańscy), to znowu na Peruszim (czyści), z tradycyami dawnych Faryzeuszów, Chasidim (pobożni), Kararejczyków (odrzucających Talmud). Każda sektą ma swoje synagogi, szkoły, szpitale. Razem Jerozolimę zamieszkuje przeszło 30-ci tysięcy synów Izraela [2]). Niektórzy przybywają do Jerozolimy z pobożności już w podeszłym wieku, chcąc swe stare kości złożyć na ojczystej ziemi, na wieczny spoczynek. Inni szukają życia bez troski, więc idą do Jerozolimy, licząc na fundacyę Rotszylda i jałmużny współwierców majętnych. — Ale niemal wszyscy żyją w cierpkiem ubóstwie, utrzymują się z jałmużny, nadsyłanej z Europy. Nędza sprawia, że żyją pobożnie, że nie zatracają wiary w Boga.

Niktby nie uwierzył, że to maleńka cząstka owego ludu, który poza Palestyną wpił się, jak bolesny cierń w organizm ludów chrześcijańskich, wysysa z nich krew na wzór jadowitego pająka, ujarzmia je złotemi okowami swoich milionów, zatruwa je piórami, maczanemi w błocie, krzywi moralność i zdrowie społeczne tysiąców. Na widok jerozolimskich żydów niknie antypatya i budzi się w sercu współczucie dla tych nędzarzy, zwłaszcza, kto w piątek jest świadkiem ich żałosnych skarg, które przez tyle wieków tu powtarzają, bo od samego zburzenia Jerozolimy.

Przy wschodniej kończynie żydowskiej dzielnicy wznosi się wśród małej uliczki resztka muru, otaczającego ich dawną świątynię. Szerokość jego wynosi około 50 metrów, a wysokość w przybliżeniu 18 metrów. Dolna jego część składa się z olbrzymich głazów, nieraz do pięciu metrów długich. Twierdzą uczeni, że ta część dolna, a przynajmniej głazy olbrzymie, pochodzą z czasów Salomona; — górna część jest późniejszą.

Otóż ta resztka murów nazywa się murem płaczu i znana jest wszystkim żydom. Kiedy towarzysz pielgrzymki, mój ziomek, profesor gimnazyalny ze Złoczowa, p. A. Klisiecki, wybierał się do Ziemi św., uczniowie jego, żydzi, prosili go, aby się za nich pomodlił w Jerozolimie, przy „murze płaczu" [3]). Tu bowiem wieczorem w każdy piątek zbierają się żydzi, płacząc i narzekając. Już św. Hieronim był świadkiem żałosnych scen, kiedy raz do roku tylko Rzymianie wpuszczali ich do Jerozolimy. Powiada ten Doktor Kościoła, że jęczeli, żałośnie grali, szarpali włosy i ubrania na sobie; podzieleni na chóry: starców, młodzieńców, niewiast i dziewcząt. A to wszystko tak przygnębiające na nim czyniło wrażenie, że dawało mu się, jakby miał przed sobą istny obraz sądu ostatecznego. Na głazach muru wyryte są tu i ówdzie hebrajskie wyrazy. Widziałem, że i dzisiaj mężczyźni i kobiety, dzieci, dorośli, starcy sędziwi i staruszki zawodzą żale na tem miejscu, jakby chcieli wypłakać swą duszę. Padają na kolana, czytają i modlą się z wytartych, pożółkłych od starości książek; to stoją i kiwają się na wzór Mahometan. — Przypatrywałem się temu widokowi przez dłuższą chwilę i popolsku zagadnąłem jednego z modlących się pejsatych: A skąd pan rodem? — Od Chrzanowa z Galicyi — brzmiała odpowiedź. W piątki urządzają rodzaj wspólnego nabożeństwa, odmawiają, czy odśpiewują, jakby litanię. Smutnym i żałosnym tonem rozpoczyna przewodnik, a chór ludu mu odpowiada:

Przewodnik:
Z powodu pałacu, który leży pustkowiem,
Lud:
Siedzimy tu samotnie i płaczemy!
Przewodnik:
Z powodu pałacu, który zburzono;
Z powodu murów, które rozwalono,
Z powodu naszej chwały, która przeminęła,
Z powodu naszych wielkich mężów, którzy polegli,
Z powodu kosztownych kamieni, które zgorzały,
Z powodu kapłanów, którzy się zachwiali,
Z powodu naszych królów, którzy Panem wzgardzili.

Po każdym z tych wierszy odpowiada lud tym samym żałosnym refrenem: „Siedzimy tu samotnie i płaczemy!"

Poczem idą wierszyki i odpowiedzi:

Prosimy Cię, zmiłuj się nad Syonem,
Lud: Zgromadź dziatwę Jerozolimy,

Spiesz się, spiesz, Zbawco Syonu!
Lud: Przemów do serca Jerozolimy.

Niech piękność i majestat otoczą Syon!
Lud: Ach, zwróć się łaskawie do Jerozolimy.

Niech się rychło królestwo pokaże nad Syonem.
Lud: Pociesz tych, którzy się smucą nad Jeruzalem.

Niech pokój i radość zawita w Syonie.
Lud: A gałązka niech zakwitnie w Jeruzalem.

Zaprawdę, narzekania te potężnie wstrząsają sercem! Ostatnia to liturgia i „Requiem" Starego Zakonu, śpiewane przez nędzarzy ludu izraelskiego, który tu niegdyś był panem, którego zamek i świątynię otaczał ten mur. A teraz żydom nie wolno wchodzić na plac dawnej świątyni i jakby niewolnicy mieszkają w najuboższej i najnędzniejszej dzielnicy i za pieniądze kupują sobie prawo płakania nad grobem swej chwały, nad grobem świątyni.

A teraz zwracamy się do ogrodu Gethsemane, gdzie Pan Jezus, w czasie pobytu swego w Jerozolimie, zwykł się udawać na modlitwę wieczorną. Miejsce to samotne, zdala od gwaru ludzkiego, podnosi ducha ku Bogu pięknością swą i ciszą grobową. Powiadają niektórzy uczeni, że ogród oliwny był własnością jednego z uczniów, więc Zbawiciel miał tu wolny przystęp. Gdy przeto noc rozpostarła skrzydła nad stolicą kraju, a cisza zapanowała na ulicach rojnych i gwarnych wśród dnia, gdy głuchy spokój przerywało jedynie szczekanie psa lub wycie szakala, Zbawiciel świata modlił się wśród drzew oliwnych, szumiących zlekka drobnymi liśćmi. Tu także klęczał przed męką swoją, nim Go zdrajca wydał w ręce nieprzyjaciół.

Grota, w której się modlił Pan Jezus, ma 10 do 12 metrów długości, 7 do 8 metrów szerokości. Zasklepiono ją i przemieniono w kaplicę z trzema ołtarzami. Miejsce, na którem klęczał Pan Jezus, oznaczone jest kamieniem marmurowym z pięciu krzyżami czerwonymi. Pątnicy ze wzruszeniem całują ową płytę. Niedaleko groty konania jest właściwy ogród oliwny, otoczony murem. Znać w nim kulturę i staranną rękę księży Franciszkanów. Rosną tu kwiaty, pachną rozmaryny, a wśród miłej zieleni widać ośm starych drzew oliwnych. Twierdzą uczeni, że korzenie tych oliwek pochodzą z czasów Chrystusa Pana, że z nich wyrosły nowe drzewka już za czasów zdobycia Jerozolimy przez Arabów w roku 636 i że od nich nie płacono podatku.

Gdyśmy wyszli z ogrodu przez nizką bramę, w zaułku na prawo, pokazywano nam kamień, gdzie według tradycyi, Judasz zdradził Boskiego Mistrza. Na lewo bramy, w odległości mniej więcej pięć metrów, oglądaliśmy skałę Apostołów, na której spali trzej uczniowie.

Idziemy stąd dalej i dochodzimy na szczyt góry Oliwnej, z której Zbawiciel wstąpił do nieba. Stała tu niegdyś świątynia katolicka z klasztorem Benedyktynów, później Augustyanów. Po zdobyciu Jerozolimy przez Muzułmanów, — wyznawcy Islamu wybudowali tu niewielki meczet. W jego wnętrzu pokazują odłam skały, oprawny w marmur, z odciskiem stopy Zbawiciela, przed Jego wniebowstąpieniem, jak niesie podanie.

W kierunku południowym od meczetu, gdzie nastąpiło wniebowstąpienie, znajduje się klasztor i kościół „Pater Noster". Tu bowiem miał podać Pan Jezus uczniom swoim przepiękną modlitwę, złożoną z siedmiu próśb, którą nieraz po kilka razy dziennie odmawiają wierni.

W krużganku gotyckim, 30 metrów długim, a 20 metrów szerokim, który łączy się z kościołem, widzimy na ścianach ogromne tablice z terrakoty, a na nich napisano czarnemi literami w 32 językach „Ojcze nasz" na tle niebieskiem [1]). Przyległy kościół wybudowała w roku 1869 księżniczka francuska, Aurelia De la Tour d'Auvergne. Od r. 1875 osiadły przy nim siostry Karmelitanki.

Zwiedziliśmy jeszcze koło doliny Cedronu, kościół Grobu Maryi. Tradycya niesie, że Matka Najświętsza zasnęła w Jerozolimie, ciało Jej błogosławione trzy dni spoczywało w grobie, a potem z ciałem została w niebo wziętą i otrzymała tron chwały w niebie, jako królowa Aniołów i Świętych. Inna znowu tradycya niesie, że zaśnięcie Matki Najświętszej nastąpiło w Azyi Mniejszej, w Efezie. Kościół wspomniany pochodzi z czasów Krzyżowców. Pokazują w nim na zachodniej stronie kaplicę z sarkofagiem, wykutym w skale, gdzie według legendy przez krótki czas spoczywało ciało Najświętszej Panny.

Pobyt na Górze Oliwnej budzi najmilsze w mej duszy wspomnienia. Z niej bowiem roztacza się cudowny widok na Jerozolimę. Zdala widać także szczyt kościoła w Betlehemie i drogę, wijącą się po wzgórzach do tego miasta. A dalej widzisz dolinę jerychońską, okrytą zielenią, wśród której, jak złocista wstęga, wije się Jordan. Z innej strony przebłyskuje Morze Martwe, a w głębi sinieje piaszczysta Arabia. Na północy sterczą groźne szczyty gór samaryjskich; najwyższy z nich kryje grób Samuela. Zdaje się, jakby zmarły ów prorok, miłośnik ludu swego, z ubolewaniem spoglądał z wysoka na upadek dumnej niegdyś stolicy izraelskiego narodu.

W cieniu oliwnych drzew szybko i mile upływają nam tu godziny. Patrząc na miasto święte, pytamy: jak mogła na skałach powstać stolica kraju? Wszak większe miasta osiadają na równinach, nad brzegami rzek. Ale Jerozolima wznosi się na wzgórzach, bo i przed wrogiem łatwiej może się bronić, i jako pani i królowa, spogląda stąd przez tyle wieków na okoliczne prowincye, wzgórza, sioła i miasta palestyńskie.

Na widok tych skał samotnych, z okruchami pamiątek przeszłości, znowu nasuwa się pytanie, dlaczego Ziemia święta geograficznie jest tak odosobniona? Wszak od zachodu otacza ją morze z brzegami skalistymi, tak, że okręty zdala muszą stawać od lądu; — od północy zasłaniają ten kraj góry Libanu, od wschodu i południa prawdziwe morze piaszczyste, bo pustynia syryjska i arabska. Miała w tem Opatrzność dziejowa mądre zamiary. Morze, góry i piaski chroniły lud żydowski od mocniejszych sąsiadów. Odosobnienie miało i ten cel, aby z innych krajów nie wtargnęły tu zasady pogańskie i nie zalały wodą niewiary synów Izraela, których przeznaczeniem było przechowanie wiary w jednego Boga aż do przyjścia Chrystusa.

Ale to odosobnienie nie było absolutnem. Palestyna leżała wśród cywilizowanych narodów starożytnego świata. Stąd niedaleko było do Egiptu, Asyryi, Grecyi i Włoch. — A więc gorliwi żydzi mogli nieść wiarę w Boga prawdziwego, daleko na wschód, zachód i południe.

A gdy przyszło spełnienie wieków i pokazał się oczekiwany Odkupiciel, Apostołowie i Uczniowie Jego siadali na statki i głosili wiarę w Niego uczonym Grekom, walecznym Rzymianom, panom ówczesnego znanego świata, przeszli góry, pustynie i opowiadali Ukrzyżowanego wszystkim narodom ziemi. Zasklepiona w swym partykularyzmie narodowym Palestyna, pyszna i nieposłuszna wyrokom bożym, oddała berło prawdy Kościołowi, a sama za niedowiarstwo poniosła zasłużoną karę, bo podeptały i shołdowały ją sobie sąsiednie narody.

[1]) Nazwisko jego Filip Massel.

[2]) Ludność tego miasta według jednych liczy około 80 tysięcy, według innych przeszło sto tysięcy. — Inni nawet podają cyfrę 50 tysięcy.

[3]) El-Mbra, plac płaczu, a stąd mur płaczu.

[1]) Czytałem tu również po polsku wyryty „Ojcze Nasz".

Z dziedziny przyrody i wynalazków.

XI.

Nowy gaz „geocoronium". — Ile jest wody na ziemi? — Historya żelaza. — Wozy kolejowe z blachy stalowej. — Pługi motorowe.

Wspaniałe barwy, jakiemi okrywa się w pewnych porach dnia niebo, próbowano sobie nieraz tłómaczyć na rozmaity sposób. Jedynie malarze i poeci są zgodni w uwielbianiu piękności tych barw, nie badając przyczyn, jakie je wywołują. Natomiast uczeni nie są między sobą zgodni co do tych przyczyn, przypisując im, stosownie do gałęzi nauki, która stanowi ich specyalność, zasługę wywoływaniu owych imponujących fenomenów świetlnych. Niezgodność zaś między uczonymi pochodzi stąd, ponieważ nie znamy dokładnie składu atmosfery, otaczającej kulę ziemską.

Dopiero w ostatnich czasach dokonane badania nad najwyższemi warstwami atmosfery ziemskiej dały wyniki, pozwalające spodziewać się, że niezadługo poznamy je lepiej. Jeden z uczonych angielskich, prof. Wagener, opierając się właśnie na tych wynikach, w następujący sposób wyjaśnia sprawę zjawisk świetlnych, o których mowa.

Jak wiadomo wszelkie efekty świetlne, wywołane przez obłoki kończą się na wysokości 11—12 km, gdzie niema pary wodnej w tej ilości, aby mogła się zgęścić. I faktycznie, dokonane pomiary wykazały, że na tej wysokości znajdują się obłoki specyalnej formy, znane pod nazwą „cirrus" (baranki, obłoki pierzaste).

Gdy słońce wschodzi, lub zachodzi, dają się spostrzegać trzy stadya oświetlenia nieba. Czerwonawe np. światło znika z horyzontu, skoro słońce znajduje się pod nim na odległość 8 stopni, co odpowiada wysokości 10 kilometrów a gdzie ilość azotu jest bezporównania większą niż na powierzchni ziemi. Drugie stadyum następuje wówczas, gdy promienie słoneczne sięgają do jeszcze wyższych warstw, w których przeważa wodór, trzecie zaś stadyum — podczas którego ginie wszelka barwność — wówczas, gdy słońce zejdzie do 17° poniżej horyzontu. Pokazuje się tedy że gazom mamy do zawdzięczenia zabarwienie nieba przy wschodzie i zachodzie słońca.

Podczas wybuchu wulkanu na wyspie Krakatoa w r. 1883 słupy dymu dochodziły do wysokości 30 km w chwili najsilniejszych erupcyi. Następnie zaś zniżały się, gdy atmosfera stawała się bezwodną. Przyczyna tego, że na tej wysokości dym był jeszcze widzialnym szukać musimy w obecności nieznanego nam dotąd gazu w najwyższych sferach atmosfery. Nieznany ten gaz, którego istnienie potwierdzają także mozolne badania spektroskopiczne, nazwał profesor Wegener geocoronium. Uczony angielski twierdzi, że atmosfera ziemska na wysokości 130 km złożona jest po połowie z tego gazu i wodoru.

Nadzwyczaj mała gęstość, jaką posiada geocoronium, pozwalała temu gazowi ukrywać się przed badaniami naukowemi, chociaż znajduje się w znacznej ilości zarówno w najwyższych słojach naszej atmosfery, jakoteż w atmosferze słonecznej. Wydoskonalenie metod analitycznych pozwoli także z biegiem czasu na wykrycie tych niewielkich ilości geocoronium, które się znajdują również w niższych warstwach atmosfery ziemskiej.

* * *

Na świecie jest widocznie dosyć ludzi, mających bardzo dużo wolnego czasu, skoro nietylko zadają sobie takie pytania, jak np.: „ile jest wody na kuli ziemskiej?", ale także dają na nie odpowiedź, opartą na mozolnych obliczeniach. Jeden z uczonych niemieckich, prof. Halbfuss, odpowiada na to pytanie w ten sposób:

Przestrzeń, zajęta przez wodę na kuli ziemskiej równa się okrągło 1304 milionom kilometrów kubicznych, z czego na oceany i morza przypada 1300 milionów km^3. Lody, otaczające oba bieguny, mają 3·5 mil. km^3 objętości, podczas gdy jeziora mają objętości tylko 250.000 km^3, która to stosunkowo do objętości mórz niska liczba tłómaczy się małą głębokością jezior.

Rzeki mają objętości 50.000 km^3, bagna zaś i trzęsawiska nie zajmują wedle obliczeń prof. Halbfussa więcej, niż 6.000 km^3, wreszcie 280 km^3 przypada na wieczne śniegi, na wierzchołkach gór leżące.

Ponieważ objętość wody na kuli ziemskiej już dlatego samego nie da się dokładnie obliczyć, gdyż nie znamy dokładnie głębokości wszystkich mórz i oceanów, przeto można — jak twierdzi prof. Halbfuss — zaokrąglić objętość wody na kuli ziemskiej do $1\frac{1}{2}$ miliarda km^3. Gdy zaś objętość kuli ziemskiej wynosi, wedle ostatnich obliczeń, okrągło milion milionów, czyli bilion km^3, przeto woda zajmuje tylko $\frac{1}{850}$ część objętości naszego planety.

Ma się rozumieć, że prof. Halbfuss brał na uwagę w swych obliczeniach wodę, znajdującę się „de facto" na kuli ziemskiej, a więc nie uwzględnił wody, jaka unosi się w atmosferze ziemskiej pod postacią pary, a która zgęszcza się ewentualnie jako opady deszczowe, śniegowe lub gradowe. Objętości tej wody nikt nie jest w możności obliczyć.

* * *

W połowie ubiegłego miesiąca ukazało się w Sztokholmie dziełko szwedzkiego „państwowego antykwaryusza", prof. Montellusa, zajmujące się wyjaśnieniem pytań, kiedy zaczęła się epoka żelazna i gdzie odkryto żelazo.

W dziełku powyższem uczony szwedzki wykazał, że istniejące dotąd zapatrywania co do początku epoki żelaznej są błędne. I tak, do ostatnich czasów twierdzono, że w południowych, kulturnych krajach znano użytek żelaza już na kilka tysięcy lat przed narodzeniem Chrystusa Pana — podczas gdy na północy jego użytek stał się powszechnym dopiero w pierwszych wiekach nowej ery. Tymczasem jednak wedle ścisłych badań, dokonanych ostatnimi czasy, ludy południowe zaczęły używać żelaza dopiero w końcu drugiego tysiąca lat przed Chr., a ludy północne już w połowie ostatniego tysiąclecia przed narodzeniem Chr. Pokazuje się więc, że wogóle żelazo stało się o wiele później niezbędnem dla ludzi i że różnica co do czasu, gdy zaczęto go używać na południu i północy, nie jest wcale tak wielka.

Jako dowód, że użytek żelaza znany był w zamierzchłej przeszłości, przytaczano dawniej, iż Egipcyanie na kilka tysięcy lat przed naszą erą wznosili budowle z tak twardych bloków kamienia, że obrabiać je można było tylko zapomocą narzędzi żelaznych a raczej stalowych. Dowód ten jednak nie wytrzymuje krytyki. Kamień bowiem może być obrobionym także zapomocą narzędzi kamiennych lub bronzowych, a wiadomem jest, że Egipcyanie używali nawet nieraz piasku gdy potrzebowali przecinać granit. Najstarszy egipski napis, wspominający żelazo, pochodzi z XIII w. przed Chr. Aż do tego czasu narzędzia i broń Egipcyan były z bronzu. Na podstawie najświeższych badań stwierdzono z całą pewnością, że za początek epoki żelaznej w Egipcie można przyjąć rok 1200 przed nar. Chr.

W sto — mniej więcej — lat potem było żelazo znanem już w krajach kaukaskich, podczas gdy w Grecyi oraz w południowych i średnich Włoszech poznano je wcześniej dzięki dobrej komunikacyi, jaką te kraje posiadały z Egiptem. W Europie środkowej znano żelazo już przy samym końcu drugiego tysiącolecia przed Chr., dopiero jednak w X i XI w. pierwszego tysiąclecia znalazło ono tam powszechne zastosowanie.

Początkowo żelazo używanem było w Europie tylko do ozdób. Później broń bronzową wykładano dla ozdoby żelazem. Miecze bronzowe z rękojeściami, wykładanemi żelazem, były w powszechnem użyciu w IX w. przed naszą erą w dzisiejszej Austryi, w południowych Niemczech i w południowej Francyi. W Anglii poznano żelazo już koło 800 r. przed narodzeniem Chr.

W krajach Skandynawskich i w Niemczech północnych poznano żelazo stosunkowo wcześniej a to dzięki ożywionym stosunkom handlu morskiego, jaki istniał między tymi krajami już w epoce bronzowej. Wielokrotne wykopaliska potwierdzają to z całą pewnością, tak, że można bez obawy pomyłki twierdzić, iż w VII w. przed nar. Chr. użytek żelaza był powszechnym w Skandynawii i w Niemczech północnych. Broń jednak i narzędzia bronzowe napotyka się nawet wówczas dość często.

Na drugie jednak pytanie: gdzie żelazo odkryto, uczony szwedzki nie daje ściśle określonej odpowiedzi. Najnowsze badania wprawdzie nie potwierdziły, ale i nie obaliły dawniej przyjętego mniemania, że użytek żelaza odkryto w najdawniejszych centrach kultury, a mianowicie w Indyach i w Chinach. Przypomnieć przytem należy, że Ameryka poznała żelazo dopiero po odkryciu jej przez Kolumba, a więc cośkolwiek więcej niż lat czterysta temu.

* * *

Już od połowy ubiegłego wieku żelazo coraz więcej wypycha drzewo we wszystkich gałęziach przemysłu. Teraz przyszła kolej na wyrugowanie drzewa przy budowie kolejowych wozów osobowych. Amerykanie, stojący zawsze na czele postępu technicznego, budują już tego rodzaju wozy, w których niema ani kawałka drzewa.

Jednym z ważniejszych powodów, jaki skłonił Amerykanów do zastąpienia w tym razie drzewa przez żelazo, względnie stal, była chęć zmniejszenia niebezpieczeństw, na które narażeni są podróżni podczas katastrof kolejowych. Dowiedzioną jest bowiem rzeczą przez praktykę, że w czasie katastrof kolejowych drzazgi, zgniecionych części drewnianych w wagonach, zadają bardzo ciężkie rany podróżnym. Ponieważ zaś ściany, lub ławki stalowe mogą się ewentualnie pogiąć, lecz nie rozlatują się na drzazgi — przeto niebezpieczeństwo z tej strony jest mniejsze.

Budową takich wozów zajęło się Towarzystwo Pullmanowskie i obecnie na samej tylko kolei pensylwańskiej kursuje ich przeszło 2.000. Także podziemna kolej w N. Jorku zaprowadziła u siebie stalowe wozy z siedzeniami nie na poprzek, lecz wzdłuż ścian wozów, co także zmniejsza fatalne skutki ewentualnej katastrofy.

Zresztą, na zastąpienie drzewa żelazem i stalą w wozach kolejowych musiały wpłynąć coraz wyższe żądania, stawiane tym wozom na punkcie odporności z powodu zmiększenia szybkości ruchu. Że żądania te odnośnie do odporności powinny być coraz większe dowodzą tego dwa wypadki kolejowe w ostatnich czasach.

I tak, w marcu b. r. wykoleił się pod N. Jorkiem pociąg, przyczem pięć wagonów spadło na zamarzniętą rzekę Hudson. Otóż cztery z nich, zbudowane z blachy stalowej, zostały bardzo mało uszkodzone, piąty — drewniany — rozbił się zupełnie. Przy innym zaś wypadku w Pensylwanii spadł z wysokiego nasypu pociąg złożony z 14 wagonów. Ponieważ były one zbudowane z blachy stalowej wszystkie zostały prawie nieuszkodzone i tylko pierwszy z nich drewniany miał dach zgnieciony. W tym też wagonie zginęły 3 osoby, podczas, gdy podróżni z reszty wagonów, których było 13, odnieśli tylko nieznaczne zranienia.

Kiedyż zarząd państwowych kolei austryackich pomyśli o budowaniu podobnych wagonów, które choć w części chroniłyby podróżnych od śmierci i ciężkich zranień pod czas tak częstych u nas katastrof kolejowych?...

* * *

Faktem jest, że rolnictwo poczyniło w ostatnich kilku dziesiątkach lat olbrzymie postępy, co ma po części do zawdzięczenia przyswajaniu sobie najnowszych zdobyczy w dziedzinie techniki. Siła zaś mechaniczna, stosowana coraz częściej w rolnictwie, okazuje się rolnikowi wielce pomocną. W ostatnich czasach zastosowano do poruszania pługów, oprócz pary, także motory benzynowe, naftowe i elektryczne.

Szczególniej mniejsze gospodarstwa będą mogły korzystać z tego najnowszego zastosowania motoru, jako o wiele tańszego, niż motory parowe. Różnica w cenie jest znaczna, bo gdy pług parowy kosztuje około 65.000 K, to pług motorowy o sile 16 HP można mieć już za 10.000 K. Oprócz tego można pługa motorowego używać do wykonywania innych robót, prócz orania, ponieważ jest zwrotniejszy niż pług parowy. Może on orać rolę nietylko na głębokość 15 cm ale zastępuje ekstyrpator, poruszając ją na głębokość mniejszą niż 10 cm. Dalej można z jego pomocą poruszać brony, siewniki i t. p.

Pierwsze takie pługi zaczęto budować w Niemczech, osadzając motor i pług na jednej sztywnej ramie. Do obsługi pługa motorowego wystarcza jeden człowiek. Waży on tylko 4 t, lecz pomimo tego posiada dostateczną przyczepność (adhezyę) do ziemi, bo cały jego ciężar spoczywa na wysokich kołach popędowych. Ramę, na której spoczywa pług, łatwo można z siedzenia motorowego podnosić i opuszczać. Dla umożliwienia pługowi motorowemu poruszania się także po twardej ziemi, można zdejmować z kół głównych i popędowych łapki, które dopomagają mu przy poruszaniu się na miękkim gruncie.

Niektóre firmy budują także pługi motorowe na wzór pługów parowych, tj. że dwa motory są nieruchome a poruszają pług za pomocą lin drucianych. System ten jednak okazał się mniej praktycznym.

Dodać przy tem trzeba, że motory używane do poruszania pługów lub innych narzędzi rolniczych latem — można podczas miesięcy zimowych bez wielkiego zachodu używać np. do poruszania młocarni lub produkowania prądu elektrycznego dla celów oświetlenia. Krótko mówiąc, pług motorowy jest maszyną bardzo użyteczną i odgrywa obecnie w rolnictwie taką rolę, jaką swego czasu odegrał pług parowy.

DRUKARNIA „GŁOSU NARODU“

W KRAKOWIE UL. ŚW. TOMASZA 35

TELEFON 190 :-: TELEFON 190

Drukarnia zaopatrzona jest w wielką ilość czcionek rozmaitego kroju i maszyny pospieszne. Wykonuje wszelkie roboty w zakres drukarstwa wchodzące: broszury, czasopisma, cenniki, katalogi, cyrkularze, afisze, bilety wizytowe, zaproszenia ślubne, układy tabelaryczne różnego rodzaju, zawiadomienia żałobne, kartki pośmiertne itd. szybko, starannie i tanio

LINIA

HAMBURG - AMERYKA

Regularne przewożenie podróżujących znanymi pierwszorzędn. parowcami

Hamburg-Nowy York
Hamburg-Filadelfia
Hamburg-Kanada

Hamburg-Brazylia	Hamburg-środkow. Ameryka
Hamburg-La Plata	Hamb.-Wenezuela
Hamburg-Arabia	Hamburg Kolumbia
Hamburg-Persya	Hamburg-Kuba
Hamburg-Afryka	Hamburg-Meksyko
Hamburg-Indie zac.	

Antwerpia-Kanada.

Linia Hamburg-Ameryka prowadzi prawie na wszystkich swych nowjor. parowcach

cztery klasy przewozowe

I kajuta, II kajuta, III klasa i międzypokład. Parowce Linii Hamburg-Ameryka dają przy znakomitem utrzymaniu, prędki i wygodny przewóz dla podróżnjących w kajutach, i także dla wychodźców.

O wyjaśnienia co do przewozu należy się zwrócić do generalnej reprezentacyi linii Hamburg-Ameryka, Wiedeń I Körntnerstr., albo do jej agentur we Lwowie Gródecka 95, Czerniowce Herrengas. 16.

Poszukuję ekonoma

kawalera z kilkuletnią praktyką. Posada zaraz do objęcia. Szczegółów udzieli Henryk Dołkowski w Nowej wsi p. Kęty. 1104 5 1

Winogrona stołowe

Chasselas i muszkatałowe, mieszane 5 kil. koszyk pocztowy K. 3. — **Jabłka** strudlowe i **Gruszki** po K. 2·50 **Dostarcza Szilagyi Export owoców Kiskörös Węgry.** 1109 11

Na raty!



najnowszej konstrukcyi, ulepszone Singera maszyny do szycia, haftu i do wszelkiego przemysłu, z fabryk światowej sławy, poleca pierwszorzędna znana z rzetelności

firma:

K. Pawłowski

Kraków, Rynek L. 18

dostawca wielu stowarzyszeń zarobkowych Związku Urzędników państw. i Central Zakupu dla oficerów i urzędników.

Pożyczki osobiste

na 4—6 procent od 200 Koron wzwyż bez poręczenia na miesięczne spłaty po Koron dla osób każdego stanu szybko i dyskretnie przeprowadza **Filip Feld, Dom bankowo-giełdowy Budapeszt VII.** Rakóczi ut. Nr. 71—78 Wyjaśnienia gratis i franco.

Basztowa l. 19. vis à vis bramy floryańskiej.

Jeden lub 2 lokale

sklepowe odpowiednie również na ubikacye kancelaryjne do wynajęcia od 1-go października wiadomość ul. Helolów l. 9 I. p.

Student szkół średnich

znajdzie umieszczenie przy inteligentnej rodzinie. Wiadomość w zarządzie drukarni „Głosu Narodu" ul. św. Tomasza L. 35.

Zdolny korepetytor

poszukuje lekcyi ze szkół średnich, wydziałowych i ludowych. Może uczyć języka ruskiego jakoteż początków rosyjskiego. Wykonuje tłumaczenia z ruskiego i rosyjskiego na polskie lub z polskiego na ruskie. Zgłoszenia K. F. L. bo Admin. „Głosu Narodu".

Masło dworskie

kuchenne i deserowe, oraz masło wiejskie w kawałkach codzień świeże poleca po bardzo niskiej cenie handel kolonialny pod firmą

Ignacy Grudniewicz

Kraków, ul. Karmelicka l. 52
(róg ul. Ambr. Grabowskiego.)

Podleśniczy

w wieku około 32 lat bezdzietny lub z małą rodziną, energiczny, uczciwy, wzrostu słusznego potrzebny od 1 październ. 1913 do małego rewiru we wschodniej Galicyi. Zgłoszenia z odpisami świadectw i podania warunków przyjmuje Dyrekcya dóbr Skałat. Odpisy świadectw nie zwraca się 1099 4 3

82-letnia staruszka

wdowa po weteranie z r. 1863, utrzymująca syna i córkę nieuleczalnie chorych, prosi o wsparcie. Łaskawe datki przyjmuje Administracya „Głosu Narodu" pod numerem 235

WITAJCIEŻ!!

Szanowni Goście powracający z wywczasów letnich!

WITAJCIE i dajcie dalej z całem zaufaniem Swą odzież

do odnowienia

do jedynej w Krakowie prawdziwej chem. pralni i art. farbiarni

„TĘCZA" ulica Czarnowiejska 72 — Tel. 1471

FILIE:

ul. św. Sebastyana 10	**ul. Karmelicka 1**	**ul. Długa 1**	**ul. Krakowska 14**
ul. Floryańska 29	**ul. Grodzka 51**	**ul. Długa 29**	

Przy większych zamówieniach znaczny opust.

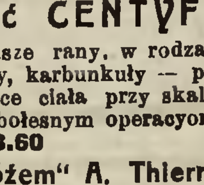


2, albo 6|1, albo 1 duża, flaszka do podróży K. 5·60.

THIERRY'EGO BALSAM

jedynie prawdziwy. Skuteczny na wszystkie choroby organów respiracyjnych, kaszel, chrypkę, płucie, zaflegmienie, brak apetytu, niestrawność, choleryczne mdłości, kurcze żołądka. Zaś przy użyciu zewnętrznem na choroby jamy ustnej, bólu zębów, jako woda do ust, na oparzeliny, wyrzuty skórne i t. p.

THIERRY'EGO maść CENTYFOLIOWA



skuteczna nawet na najzastarzalsze rany, w rodzaju raka, wrzody, zapalenia, abscesy, karbunkuły — posiada własności wyciągające obce ciała przy skaleczeniu, pzzez co zapobiega zbyt bolesnym operacyom.

2 słoiki K. 3.60

Apteka pod „Aniołem Stróżem" A. Thierry. (Schutzengel-Apoteke). Pregrada koło Rohitsch. Do nabycia prawie we wszystkich aptekach, a w większej ilości w drogueryach.

Najlepsze chrześcijańskie źródła taniości!!



1 Kilo nowego, szarego, dartego pierza K. 2 — lepszego K. 2·40, — półbiałego K. 2·80, — białego K. 4, — lepszego K. 6, puszystego, śnieżno-białego K. 8, — puszystego, szarego K. 6, 7 i 8, — puszystego, białego K. 10, — puchu z z piersi Kor. 12, — cesarskiego puchu K. 14, od 5 Kilo franko.

GOTOWA POSCIEL

z gęstego, czerwonego, niebieskiego, żółtego albo białego nankinu, jedna pierzyna 180x120 cm. duża wraz z dwoma poduszkami, każda 80x60 cm. duża, dostatecznie zapełniona, nowem, szarem, trwałem pierzem K. 16, — półpuchem K. 20, — puchem K. 24, — pojedyncze pierzyny K. 12, 15 i 16, — pojedyncze poduszki K. 3, 3·50 i 4, — pierzyny 180x140 cm. duże, K. 15, 18 20, — poduszki 90x70 cm. duże, K. 4·50, 5 5·50. — Piernaty 180x116 cm. duże K. 13, 15 i 18, — łóżka dziecinne, kapy na łóżka, sukna, pokrycia flanelowe, pokrycia pikowane, materace, i t. d. najtaniej, przesyłane za pobraniem opakowanie gratis, od 10 K. franko.

Józef Blahut w Deschenitz Nr. 54.

(Böhmerwald). Nieodpowiednie przyjmuję z powrotem lub pieniądze odsyłam. Żądajcie obszernych, illustrowanych cenników gratis i franko.

KURSA BARANIECKIEGO

istniejące od roku 1868 w Krakowie.

Wydziały: Literacki, przerodniczy, pracy społecznej i gospodarstwa wiejskiego.

Na trzecim kursie literackim będą seminarya.

Szkoła sztuk pięknych pod kierownictwem Pana Stachiewicza Akt wieczorny codziennie. Początek roku 1-go października.

Przysyła programy i udziela informacyj sekretarka H. Tomaszewska w Krakowie, ulica Karmelicka L. 32. 1082 3 1

Dyrektor Józef Rostafiński.

Rządowo uprawniona

Fabryka wód miner. sztucz. i spec. leczniczych

pod firmą

R. Rząca i Chmurski

w Krakowie, św. Gertrudy l. 4.

wyrabia pod kontrolą komisyi Przemysłowej Tow. Lekarskiego krak. polecone przez toż Towarzystwo

Wody mineralne sztuczne

odpowiadające składem chemicznym wodom:

Bilińskiej, Giesshüblerskiej, Selterskiej, Vichy, Homburg, Kissingen,

tudzież specyalne lecznicze jak: litową, bromową, jodową, żelazistą, kwaśną oraz inne wody mineralne z przepisu prof. Jaworskiego. Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach. — Cenniki na żądanie darmo.

JÓZEF OLKUSZNIK

Dom handlowy i przemysłowy
Kraków, ul. Sławkowska L. 29
Telefon 1590

sprzedaje en gros i detailicznie

„WĘGLE"

krajowe i zagraniczne, z odstawą do piwnicy po najtańszych cenach. Przeprowadza wszelkie transakcye finansowe, leśno-rolne i przemysłowe.

Ważne dla P. Studentów i akademików!

Piękne urządzone pokoje wraz z całem utrzymaniem do wynajęcia w Śródmieściu Krakowa. Wiadomość tamże przy ul. Poselskiej l. 9 I p. 1920 2 2

Sławne z dobroci Cukry deserowe

poleca

Józef Siermontowski

Kraków, ulica Bracka.

Kupuje

meble lepsze i zwykłe, fortepiany krótkie, pianina, Kasy ogniotrwałe, broń i t. p. rzeczy.

Kraków, ul. Gołębia Nr. 10.

Chrześcijański handel mebli używanych lecz dobrych. 1000 10 2

Chłopca

do praktyki 14—15 lat przyjmie handel towarów mieszanych **„Praca" w Rabce.** 1100 3 2

Staruszka 89 letnia

bez jakiejkolwiek opieki i środków do życia prosi o wsparcie
Łaskawe datki przyjmuje Administracya „GŁOSU NARODU" 123

WDOWA

ze średnich intel. przyjmie samodzielny zarz. domu także na plebanii „Irena 370" Poste rest. Żywiec. 1032 3 1

Przyjmę zaraz

młodego pomocnika

handlowego. Jan Muszyński, Lwów, Grodzickich 3. 1117 2 1

MIŁOSIERDZIU CZYTELNIKÓW

poleca się dwie rodziny, których nędza i kalectwo ojców stwierdzone przez męski Tow. św. Wincentego à Paulo w Krakowie Łaskawe datki przyjmuje Administracya „Głosu Narodu". 212 0

Szkoły muzyczne Kaisera

Koncesyonow. przez władze, prywatne zakłady naukowe dla wszystkich gałęzi muzyki **włącznie opera** **40 rok szkolny**

Fortepian, śpiew, organy, lutnia, wszystkie instrumenty orkiestralne i przedmioty teoretyczne.

Kurs dla kapelmistrzów z ćwiczeniami tygodniowemi w dyrygowaniu. **Kurs egzaminu państwowego.** W roku szkolnym 1912/13 aprobowano 28 kandydatów (dotąd 364). **Specyalne kursa dla wyższego kształcenia i koncertów.** C. i k. nadworna śpiewaczka Am. Friedrich **Materna** (studyum operowe) **Guida Peters,** dyrektor **Rud. Kaiser** pani **M. Rautenkraus Kaiser** (fortepian) **V. Bsichetti** (organy) **F. Klein** (Czello) **Kursy pedagogiczne. Kursy wakacyjne. Listowna teoret. nauka. Chór mieszany i orkiestra.** Prospekty przez kancelaryę szkoły Wiedeń VII. Halbgasse 9. Dla zamiejscowych wykaz pensyonatów. 1098 3 1

URZĄDZONA WEDŁUG NAJNOWSZYCH WYMAGAŃ

FABRYKA WYROBÓW MASARSKICH

JÓZEFA BIALIKA

W KRAKOWIE, ul. Floryańska L. 50. Filia: ul. Szpitalna L. [illegible]

Poleca w zakres masarstwa wchodzące wyroby w jak najlepszym gatunku i o wybornym smaku.

PRZESYŁKI ODWROTNĄ POCZTĄ ZA POBRANIEM.

„FRYDERYK WILHELM"

Akcyjne Towarzystwo Ubezpieczeń w Berlinie.

Założone w r. 1866. **Założone w r. 1866.**

Dyrekcya dla Austryi: Wiedeń I, Kärntnerring 17.

808 6 2

Nowych ubezpieczeń osiągnięto w

1902: K. 77 000 000
1904: K. 92 000 000
1906: K. 117 000 000
1908: K. 149 000 000
1910: K. 180 000 000
1912: K. 218 000 000

Przeszło 3 miliony ubezpieczonych po koniec 1912 r.

Przed ubezpieczeniem się należy zażądać naszych prospektów. Przed objęciem cichem lub oficyalnem zastępstwa należy zażądać naszych warunków.

MYŚL ROBOTNICZA

Organ Polskiego Zjednoczenia Zawodowego Chrześc. Robotników z siedzibą w Krakowie

WYCHODZI CO DWA TYGODNIE

Prenumerata wynosi rocznie kor. 5

„Myśl Robotnicza" jest jedynem u nas pismem polskiem robotniczem, zawodowem, redagowanem w duchu chrześcijańskim. — Informuje dokładnie o ruchu robotniczem i życiu w stowarzyszeniach robotniczych

„Myśl Robotnicza" jest dobrem informatorem i podręcznikiem praktycznym dla chcących, pracować w stowarzyszeniach robotniczych

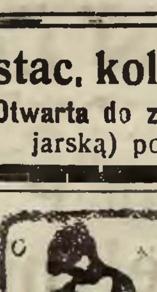
---

Lecznica hygieniczna DRA A. TARNAWSKIEGO

w Kossowie (za Kołomyją)

stac. kol. Zabłotów lub Wyżnica (na Bukowinie)

Otwarta do zimy. Leczenie wodą, kąpielami słonecznemi, dyetą (przeważnie jarską) postem, gimnastyką i przysposabianie do życia hygienicznego.



APARATY FOTOGRAFICZNE, uznane za pierwszorzędne. KINA

własnej i obcej konstrukcyi. Wypracowanie wszelkich zdjęć amatorskich w naszem atelier. Zalecamy przed kupnem aparatu zasięgnąć naszej rady. Z powodu wielkiego obrotu stale świeży materyał. Nasze ulubione aparaty „Austryakamera" i płyty „Austrya" mogą być zamawiane także przez każdy skład aparatów fotograf. Nowość: familijny Kino. Cena K. 240. Cenniki darmo. Kupcy zechcą się zwracać do naszego domu eksportowego „Kamera Industrie", Wien VII.

R. LECHNER (WILHELM MÜLLER) Fabryka aparat. fotograficznych Wien Graben 30 i 31,. Największy skład wszelkich artykułów fotograficzynch atelier dla amatorów. 8684 4

Największy skład przyborów i szat kościelnych

jak ornaty, kapy, sztandary, chorągwie, baldachimy oraz artykuły dewocyjne poleca po najtańszych cenach

KONSTANTY WITKOWSKI KORDAS

Kraków, Rynek główny, Linia A-B L. 46|G.

„SZATNIA"

Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością

Kraków, Sławkowska 14

Nr. telefonu 2534. **Ceny nader niskie.**

poleca na obecny sezon obficie zaopatrzony skład ubrań męskich. Wszelkie zamówienia wykonuje się według ostatniej mody szybko i starannie. Specyalność ubrania sportowe

Zakład artyst.-kamieniarski i budowl.



Józefa KULESZY

naprzeciw cmentarza w Krakowie posiada wielki wybór gotowych pomników z piaskowca, granitu i marmuru. Podejmuje się wykonania grobów w miejscu i na prowincyi.

Telefon 1358.

NAJLEPSZĄ KAWĘ „SANTOS“

(Extra superior)

palona i surową

po najtańszych cenach poleca

W. Olszowski

KRAKÓW

Mały Rynek róg Szpitalnej.

Fryzyerski

młody, zdolny pomocnik otrzyma zaraz posadę. M. Berkowicz, Jasło 1136 3 1

Lekcyi poszukuje

student z IV kl. gimnaz. zdolny uczeń za skromnem wynagrodzeniem. Zgłoszenia do p. Ritterów dla Maryana. Kraków-Zwierzyniec ul. Lelewela L. 8. II p. 1137 5 1

OGRODNIK

żonaty z wyższem wykształceniem poszukuje posady od października. Łaskawe zgłoszenia pod „Ogrodnik“ Post-rest. Żywiec. 1135 2 1

Stanisława TUMIDAJOWICZA

w Podgórzu, ul. Krakowska L. 7

Nr. telefonu 2559

Koncesyonowane Biuro pośrednictwa posad i służby

poleca wszelkich kategoryi oficyalistów prywatnych oraz służbę domową, gospod., handlow., rustaur., hotel., i t. p.

Konc. Biuro kupna sprzedaży

ma do sprzed. majątki ziems., kamien., lasy, parc., zakł., przem., handl, etc.

Agencya handlowa

objęła generalne zastępstwo fabryki wyrobów gumow. „Berson“ „Palma“ artykułów technicznych, bielizny impregnowanej i kauczukowej.

Zastępcy z poważnemi referencyami poszukiwani. 1134 5 1

: Pod gwarancyą naturalne :

WINA MSZALNE

Rolnicze Towarzystwo w Wippach (Kraina). polecane gorąco przez książęco-biskupi ordynat w Lublanie, dla dostawy pod gwarancyą naturalnych win mszalnych.

Białe wina nadzwyczaj łagodne i dobre — dostawa od stacyi kolejowej Haidenschaft koło GÖRS, po K. 56·—, do K. 60·—, za 100 l. Szczególnie delikatne, sortowane wina. jak Pinela, Burgundzkie białe i czarne, Riesling & Zelen po K. 65·— do K, 85·—

Niżej 56 litr. nie dostarcza się.

Towarzystwo znajduje się pod najściślejszym nadzorem parafialnego Urzędu w Wippach, tak, że jakiekolwiek nadużycie jest wykluczone. — Przy większych dostawach — — — niższe ceny. — — —

Towarzystwo Rolnicze w Wippach (Kraina)

PIEGI

żółte plamy, opaleniznę i t. d. usuwa pod **gwarancyą**. Aptekarza Jana Gadebusch'a z Poznania

AXELA KREM

1/1 słoik K. 2.
1/2 „ „ 1.

AXELA MYDŁO

1 kaw. K. — 80.
3 „ „ 2·25.

Do nabycia: w aptekach i drogueryach

Zastępca W. BARCZYNSKI
Kraków ul. Zwierzyniecka L. 22.

!!! 500 KORON !!!

zapłacę Panu, jeżeli mój tępiciel korzeni

„Ria-Balsam“

nie usunie Pańskich **odcisków, brodawek, twardej skóry,** bez boleśnie w przeciągu 3 dni. — Cena jednego słoika wraz z listem gwarancyjnym Koron 1· —

KEMENY, KOSZYCE I.

Skrzynka pocztowa 12/311, **Węgry.**

STORY

prawdziwe amerykańskie

Żaluzye do okien

poleca po najprzystęp. cenach fabryka rolet

W. PĘDZIWIATR

Kraków-Dębniki ul. Barska 20

Zamówienia na prowincye uskutecznia się odwrotnie. Cenniki na żądanie gratis i franko 977 15 3

Telefon Nr 0020 # REIM I SPÓŁKA **Kraków, Rynek 37, Linia A-B.**

polecają najtaniej

FARBY WODNE

w guziczkach, tafelkach i tubkach do celów szkolnych.

Kompletne kasetki z farbami

olejnemi i wodnemi.

FARBY OLEJNE

do robót artystycznych, krajowej firmy KARMAŃSKI i Ska i firmy Lefranc z Paryża.

Kredki kolorowe i węgle

Pastele Lefranca

Perfumy, Mydła, Pudry i Kremy

z pierwszorzędnych fabryk krajowych i zagranicznych w największym wyborze. — Gracya Eug. Matuli do nadania formy wąsom.

GRZEBIENIE, LUSTRA

i wszelkie inne przybory toaletowe.

Szczoteczki do zębów, Szczotki do paznokci, Szczotki do sukien, Szczotki do obuwia, do zamiatania i do froterowania.

„BIRUM“ Aparaty ssące do czyszczenia dywanów, portyer i t. p. rzeczy.

Płótna, Papiery, Kartony

i deszczółki gruntowane do malowania olejnego.

Pendzle, Palety, Stalugi, Manekiny, Szpachle, Noże

i inne przybory do malowań olejnych.

Szachy, Warcaby, Domina

Karty do gry, Kije i Kule bilardowe, Rączki do gazet



Polecamy gorąco wszystkim, którzy mają zamiar jechać do Ameryki lub Kanady, aby udali się z pełnem zaufaniem tylko wprost do

Biura podróży Zofii Biesiadeckiej w Oświęcimiu,

które nie ma żadnych agentów, ani naganiaczy.



50 tysięcy imitow. srebrnych

zegarków męskich z 3 kopertami, z wybornym szwajcarskim, 36 godzin idącym werkiem, pięknie grawirowane sprzedaję jak długo starczy zapas, po zniżonych cenach zamiast **K. 10 — tylko K. 5·50.** Ten sam zegarek w imitowanej kopercie złotej i srebrnym cyferblatem tylko K 6. Tysiące listów pochwalnych. Wysyłka tylko za zaliczką. Wymiana dozwolona w przeciągu 8 dni albo zwrot pieniędzy.

HEINRICH LANGER, Wiedeń V., Schönbrunnerstr Nr. 85/21.

Cenniki darmo i opłatnie! Cenniki darmo i opłatnie!

Szczotki i Pendzle!

Krak. Fabryka szczotek i pendzli

Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością

Zwierzyniec, ul. Tad. Kościuszki Nr. 40

Jedyna polska fabryka szczotek i pendzli w kraju poleca swoje doborowe, trwałe i tanie wyroby w szczególności: Szczotki do ubrań, **włosów**, rąk, zębów, szczotki do użytku domowego, do mleczarń gorzelń ect. Froterówki w żelazie, szczotki z drutu stalowego i mosiężnego. Pendzle do bielenia, do malowania, do farb i lakierów. We własnym sklepie przy fabryce (stacya tranwaju Most Salwator) sprzedaż hurtowna i detaliczna. Ceny fabryczne. Zamówienia telefoniczne (Nr. telefonu 0488) uskutecznia się bezwłocznie z dostawą do domów.

Cenniki darmo i opłatnie! Cenniki darmo i opłatnie!

PLAC POWYSTAWOWY LWÓW, PAŁAC SZTUKI.

WYSTAWA R. 1863

(PAMIĄTKI I DZIEŁA SZTUKI)

14 SAL. 941 0 **14 SAL.**

Otwarta codziennie od godziny 9 rano do 6 wieczor.

Wstęp 50 h. Młodzież obojga płci i wojskowi do wachmistrza włącznie płacą tylko po **20 halerzy.** — W poniedziałki wstęp **1 korona.**

Czysty dochód przeznaczony na fund. weter. r. 1863.

Na sezon obecny poleca

MAGAZYN LONDYŃSKI

w Krakowie, ul. Grodzka L. 44.

wszelkie ubrania męzkie z materyi angielskich i francuskich według najnowszych żurnali oraz 1106 6 1

uniformy dla P. T. Studentów

20% taniej niż wszędzie

Wielkie bankructwo i licytacya

czeka każdego kto nie odwiedzi słynne biuro w Krakowie, Gołębia

J. ROPSKI

Tam kupi i sprzeda majątki, kamienice, folwarki, lasy, parcele, domy, hotele, restauracye, handle, sklepy, fabryki, oraz wszelkie zamiany. Tam najmie i wynajmie mieszkania, sklepy, wille i letnie mieszkania. Tam ogłaszają po całem mieście i w dziennikach ogłoszenia. Tam jest wielkie biuro plakatowania, mające koło 300 własnych tablic. Tam są obszerne suche składy do przechowania mebli. Tam przewożą we własnych c. k. patentowych wozach meble, także koleją i okrętem. Tam jest biuro informacyjne w sprawach handlowych. Tam otrzyma się wspólnika i wspólnictwo. Tam pośredniczy się w pożyczkach hipotecznych i wekslowych. Tam wydzierżawi i oddzierżawi koncesye i karty przemysłowe. Tam jest przecież wielki dom dla Handlu i Przemysłu. Znana firma na całym świecie. Ma w każdem mieście swoje zastępstwo i za granicą. Tam nie płaci się żadnych wpisowych tylko przy wynajmie mieszkań. — Tel. 2248. Konto Kasy Oszczęd. Nr. 120.484. Konto Ustredni Banka czeskich sporytelen. Adres tel. Ropski, Kraków.

„FRITZELAK“ do samolakierowania podłóg.

„NUMATA“ najlepsza emaljowo lakowa farba dla mebli, drzwi itp.

Posiadają na składzie firmy

w Krakowie: Reim i Ska, Sporn i Ska, — we Lwowie: Alfred Beacock, O. T. Winkler i Syn, Ludwik Hoszowski, — w Andrychowie: J. Sowiński, Ignacy Ungeri Synowie, — w Bielsku-Białej: Franciszek Schleep, — Bochnia: Jan Michnik, J. Michnik, — w Borszczowie: B. Blumenthal, — w Brzesku: M. Hofsteter, — w Brzeżanach: Droguerya „Sanitas“, — w Brzozowie: A. Mariniowa i spółka, Kopel Zwick, — w Chrzanowie: M Wasserberger, — w Czortkowie: L. Ness, — w Drohobyczu: Hermann Kranz, — w Jarosławiu: E. Metzger, — w Kołomyi: S. & M. Feldmann, — w Krośnie: S. Janowski i Sp., — w Krzeszowicach: J. Edelmann, — w Łańcucie: Tobiasz Puderbeitel, — w Limanowej: S. Zellner, — w Mielcu: F. Brandmann, — w Mosciskach Moses Kampf, — w Nowym Sączu: S. Lichtmann, Franciszka Kalt, — w Oświęcimiu: Jakób Tobias, — w Ottynii: Jakób Bardfeld, — w Przemyślu: Jan Borys, J. Martynowicz, Baruch Salz, Ignacy Wohlfeld, — w Rawie-Ruskiej: K. Wartemberg, — w Rzeszowie: S. A Zgórek, — w Żywcu: A. Pawluszkiewicz, A. Waniek, — w Samborze: S. W. Langinger, — w Śniatynie: Markus Auerbach, — w Słotwinie: Jakób Holder, — w Stanisławowie: H. M. Vogel, — w Stryju: Juda Fingerer, — w Szczakowej: Hermann Spira, — w Tarnopolu: Hipolit Skowroński, — w Tarnowie: W. Brach, — w Trzebini: M. A. Markowicz, — w Turce nad Stryjem: Stanisław Turski, — w Wadowicach: Jan Hołojewski, — w Wieliczce: Efraim Goldstein, — w Zabłociu: S. Smulowicz, — w Zakopanem: Kółko rolnicze, — w Zaleszczykach: Henryk Feldman, — w Zatorze: Stanisław Fabak, — w Żółkwi: Juliusz Cukier. 415 14 11

CHEMIA i MIKROSKOP

są dziś najpotężniejszą bronią w ręku fabrykanta tutek i bibułek cygaretowych

Już nadszedł ten czas, że lajka wyrabiająca tutki cygaretowe, nie można nazwać na seryo fabrykantem! Dziś chcąc palaczom dostarczyć wyrobu o ile możności jak najmniej szkodliwego, konieczną jest dokładna znajomość chemii, mikroskopu i odnośnych ulepszeń technicznych. To też **na podstawie mych własnych rozbiorów chemicznych i badań mikroskopowych,** oraz na podstawie wyrobionego smaku i fachowych mych wskazówek, mam zrobioną bibułkę cygaretową, znaną ogólnie pod nazwą

„SALVESOL-NORIS“

Nie wyliczam zalet, jakie posiadają owe tutki cygaretowe **„SALVESOL-NORIS“** z watą w ustnikach tejże samej nazwy, gdyż są powszechnie znane i ulubione tak w kraju jak i zagranicą.

DO NABYCIA WE WSZYSTKICH TRAFIKACH

Mr W. BEŁDOWSKI

FABRYKA TUTEK I BIBUŁEK CYGARETOWYCH W KRAKOWIE

F. Kopaczyński i Ska

Fabryka wyrobów bronzowniczych i złotniczych odlewarnia szlachetnych metali oraz wyłączna reprezentacya szat liturgicznych

Związku pracy polskich [illegible]

Firma nasza istniejąca od r. 1864 starała się zawsze [illegible] potrzebom kościołów polskich wyrobami bronzowniczymi i złotniczymi, wykonywanymi starannie i sumiennie. Ufając, że Przewielebne Duchowieństwo, które nas, dotąd darzyło zaufaniem i przychylnością, nie odmówi swego poparcia naszemu celowi — wyrugowania obcych, importowych towarów i zdobienia polskich kościołów pracą polskich rąk. 54 0

W KRAKOWIE ULICA BRACKA L. 2. (TELEFON 2330).



ZAKŁAD ARTYST.-KAMIENIARSKI BRACI TREMBECKICH

w Krakowie

Rakowiecka l. 7

(dom własny) Telefon 402 przyjmuje się wykonywania wszelkich robót w zakres ten wchodzących, a wszczególności GROBOWCÓW i POMNIKÓW, tak w miejscu jak i na prowincyi. Poleca wielki wybór gotowych pomników z piaskowca, marmuru i granitu.

Zakład wodoleczniczy Dr. CHRAMCA

W ZAKOPANEM

otwarty cały rok. Umieszczenie dla 350 osób. Urządzenie zakładu i łazienek pierwszorzędne ceny przystępne. Od 10 Kor. dziennie wszystko za pokój jednoosobowy z utrzymaniem.



Wyciąg ten który jest całkiem zgęszczonym roztworem eteryczno-olejkowych balsamiczno-żywicznych substancyj świerka nadaje się do letnich wzmacniających uśmierzających dolegliwości, kąpieli wannowych i polecają go lekarze usilnie od przeszło 20 lat dla dzieci i dorosłych. Na jedną kąpiel 80 hal

Główny skład:

JULIUSZ BITTNER

k. u. k. Hoflieferant, Apotheker in Reichenau (N. Öst.).



Żądać należy wyraźnie Bittnera wyrobów z Reichenau (N. Ost.) gdyż istnieją liczne naśladowania.

Niezawodna pasta

nawet na zastarzałe nagniotki w aptece Eustachego Sokalskiego w Kętach. Słoik 60 hal. Opłata poczt. 45 hal za zaliczką o 20 hal. więcej. 476 50 26

PRYWATNE GIMNAZYUM

z prawem publiczności, oraz

PENSYONAT

FRANZ SCHOLZ, GRAZ, GRAZBACH-Gasse 29

1—8 klas, świadectwa matryczne, równorzędne z państwowemi — znakomity pensyonat — dom własny — ceny umiarkowane. 732 0

Akademik

celujący uczeń, zdolny korepetytor, poszukuje na wsi lekcyi z niż. gimnazyum. Adres **Zakopane Poste-rest. R. Z**

Nauczycielki, Bony i Wychowawczynie, Polki i Cudzoziemki,

poleca 998 7 1

Biuro Stowarzyszen. Nauczycielek Kraków Karmelicka 32.

Nauka buchalteryi

nowym systemem w drodze korespondencyi w językach polskim i niemieckim. Bliższe szczegóły pod „Nowy system“ do Biura dzienników i ogłoszeń Kraków, Szczepańska 9

Rodzina inteligentna

przyjmie 2 lub 3 uczniów niższych klas z dobrego domu. Pomoc w naukach i fortepian w miejscu. Wiadomość: ul. Grodzka 18, III. piętro front 1090 0

Uczennice z prowincyi

znajdą najtańsze mieszkanie z wiktem przy rodzinie urzędniczej. Wiadomość u WP. Dyrektora drukarni „Głosu Narodu“ Kraków

---

Bracia Tercyarze S-go Franciszka

(Bracia Albertanie)

posługujący ubogim w Krakowie

Kaźmierz ul. Krakowska 43. Telefon 203, sprzedają najpowszechniej używane meble gięte wyplatane lub z siedzeniem deszczułkowem t. j. krzesła, fotele kanapy, bujanki, taborety biurowe i salonowe.

Również przyjmują krzesła do wyplatania, naprawy i politurowania

Stoły i krzesła do wypożyczania

są na składzie

Wycieraczki kokosowe

oraz własnego wyrobu plecione trzcinowe w różnych wielkościach. 379 0

Chodniki kokosowe

do kościołów, urzędów na schody, korytarze i do przedpokoi.

Królewiacy, oświatowcy, Ziemianie zakupujcie masowo niezmiernie interesującą, bojkotową, świeżo wydaną przez Ks. **Józefa Dziedzica** książeczkę:

Żyd we wsi

U autora w Nowosielcach kozickich p. Wojtkowa za 1 kor. opłatnie, przy 10 egz. 25% opustu, przy 50 egz. 50%

Nakładem Spółki komandytowej właścicieli „Głosu Narodu“. Wydawca i odpowiedzialny red. Dr JAN MATYASIK — Drukarnia „Głosu Narodu“ pod zarządem R. Dobrzańskiego w Krakowie ul. św. Tomasza 35.